GŁOS PRACY POLSKIEJ

TYGODNIK NARODOWY

Nº 33 ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 13 SIERPNIA 1939 R. 10 GR.

Prawdy Romana Dmowskiego

W dniu dzisiejszym wszyscy ci, co byli zwykli składać życzenia Panu Romanowi, zwracają się myślą ku niemu. Będzie tedy — sądzę — rzeczą użyteczną zwrócić uwagę na to, co pozostanie jako najtrwalszy dorobek jego życia, a mianowicie pamięć prawd przezeń zdobytych w długiej i sumiennej pracy umysłu i wypowiedzianych w pismach na użytek i na pożytek wszystkich przyszłych pokoleń polskich.

Ileż przykładów przytoczyć byśmy mogli z przeszłości różnych narodów na to, jak zdobycze wielkich umysłów przetrwały wieki, jak pozostały cenną własnością ludzkości nawet wówczas, gdy narody, które ich wydały dawno istnieć przestały, lub państwa przez nich stworzone podupadły. Przeciętny Europejczyk nie jest zdolny przytoczyć nazwiska cesarzy, wodzów i polityków chińskich z przed tysiącleci, lecz wie, że w VII-ym wieku przed Nar. Chr. żył i myślał w Chinach Konfucjusz. Czy są bardziej popularne nazwiska Grecji starożytnej jak Arystoteles i Platon? Czy nie góruje nad tyloma innymi pamięć o Machiavellim, jako o myślicielu i pisarzu politycznym epoki Odrodzenia?

Prawa rządzące życiem społecznym i politycznym narodów nie są łatwe do rozpoznania i do określenia. Nie jest też rzeczą łatwą ustalenie — jeśli się tak wyrazić wolno — „dogmatów" polityki narodowej, zarówno „wiecznych", bo wypisanych w historii, geografii i charakterze narodowym, jak mających wartość na krótsze okresy czasu. A jednak tylko wówczas ma polityka sens i wagę, gdy nie jest wytworem fantazji, wynikiem napięcia uczuć, lub posiadanych przywidzeń, lecz, gdy jest oparta na trwałych i mocnych podstawach znajomości warunków i stosunków, przeszłości i wszelkich danych pozytywnych, a wysnuta pracą umysłu szerokiego i prawidłowo pracującego...

Dmowski przyniósł ze sobą na świat mózg jeden z najlepszych, jakie naród polski wydał w ciągu swego żywota dziejowego. Przez pracę wytrwałą i konsekwentną zbogacił Dmowski ten mózg w wiedzę o świecie, a z danych i przesłanek zdobytych potrafił wysnuć wnioski logiczne i pewne, które będą miały wartość na długie lata, ściślej mówiąc na lat dziesiątki i setki.

Nie mam możności wskazać tutaj, choćby bardzo zwięźle, na dorobek umysłowy Dmowskiego w dziedzinie zagadnień społecznych, politycznych i innych, jakie spotykał, spotyka i spotykać będzie naród polski na swej drodze dziejowej. Na to trzebaby napisać dzieło całe; bo twórczość Dmowskiego może być zinwentaryzowana i wytłumaczona tylko na tle dorobku myśli europejskiej i światowej.

A więc jedynie dla przykładu wskażę na kilka „prawd" Dmowskiego, które — gdy były przezeń po raz pierwszy wypowiedziane — nie były należycie rozumiane i posiadały zawziętych i gorących przeciwników, a dziś zapanowały wszechwładnie w umysłach polskich.

A więc realizm i wypowiedzenie walki „romantyzmowi" politycznemu z „Myśli nowoczesnego Polaka"! Ktokolwiek z młodego pokolenia weźmie tę książkę do ręki, dziwić się będzie z pewnością, dlaczego wskazania w niej zawarte tyle wywołały polemik i sprzeciwów.

„Jestem Polakiem — pisał Dmowski — dlatego..., że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, znam zbiorowe życie narodu, którego jestem cząstką, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno".

„Jestem Polakiem" — chciałoby się cytować wszystko, co Dmowski w wyjaśnieniu tego zdania napisał. Są to ustępy dziś już klasyczne! Dużo Polaków kochało i kocha Polskę, lecz nie wszyscy umieją to robić rozumnie. A miłością i myślą swoją obejmował Dmowski nie jedną warstwę, lub klasę, lecz cały naród, tak jak Mickiewicz w „Improwizacji" Konrada. I stąd płynie „wszechpolskość" Dmowskiego.

A druga prawda — to wiara w lud polski i przeświadczenie, że uspołecznienie i uświadomienie polityczne ludu jest pierwszym warunkiem odbudowania Polski. Cytat, począwszy od „Naszego patriotyzmu" (rok 1893) do ostatnich dzieł można by znaleźć wiele. Wykazałyby one, że pojęcie demokratyzmu u Dmowskiego było wolne od klasowości i wsparte dążeniem do „samodzielności" społecznej i politycznej ludu.

A jeśli przejść do spraw szczegółowych z dziedziny programu polityki narodowej na okres współczesny życia narodu naszego, to trzeba wskazać przede wszystkim na rzeczy takie, jak postawienie zagadnienia stosunku do Niemiec, żydowskiego, organizacji narodu, przełomu gospodarczego itd. Nie będę ani przypominał tego, co Dmowski o tych rzeczach napisał, ani „dogmatów", jakie ustalił, wszak tym właśnie żyje dziś opinia polska.

Wnioski, do których doszedł Dmowski wytężoną pracą myśli, które były zwalczane lub pomniejszane, dziś są pospolitą monetą obiegową współżycia duchowego narodu. A ci, co się tą monetą posługują, co robią ponowne odkrycia rzeczy już dawno odkrytych, nie zdają sobie nawet często sprawy z tego, komu zawdzięczają ułatwiony dorobek wysiłków własnego mózgu, lub dlaczego „prawdy" te tak szeroki znajdują rezonans, dlaczego znajdują przychylne przyjęcie przez szeroką opinię.

Na „wynalazki" w dziedzinie ducha nie bierze się patentów, bo „wynalazcom" zależy właśnie na tym, by ich dorobek myślowy przestał być „nowością", a jak najprędzej stał się własnością ogółu, by zapomniano jak najprędzej, kto pierwszy daną „prawdę" ustalił, by straciła ona charakter indywidualny, by każdemu się zdawało, że jest ona duszą duszy jego myśli.

Ten charakter zdobywają dziś „prawdy" Dmowskiego; niebawem staną się one „prawdami" całego narodu, żyć będą i rodzić czyny pokoleń za pokoleniami. I nikt z tego powodu nie będzie odczuwał takiej radości jak ci, co patrzyli na to, jak powstawał nowy świat myśli w umyśle Dmowskiego, co prawdy przezeń zdobyte i wypowiedziane uznali za swoje — niechże z ich błogosławionych skutków korzystają rzesze jak najszersze, niech się one staną jak najprędzej „urzędowymi" prawdami w życiu zbiorowym narodu polskiego.

To bowiem będzie najpiękniejsze Dmowskiego „za grobem zwycięstwo".

Stanisław Kozicki

„Ostrzegamy przed tą pomyłką"

Przemówienie marsz. Śmigłego-Rydza na uroczystościach 25-lecie wymarszu legionistów z Krakowa

W toku niedzielnych uroczystości na błoniach krakowskich wygłosił marszałek Śmigły-Rydz przemówienie, które poniżej w streszczeniu przytaczamy.

Marszałek Śmigły - Rydz wyszedł z założenia o „historycznym, wielkim znaczeniu dla Polski dn. 6 sierpnia 1914 roku", który nazwał „nieśmiertelnym dniem Komendanta". Po zanalizowaniu pracy Józefa Piłsudskiego w czasie wielkiej wojny i znaczenia walk legionowych, marszałek Śmigły - Rydz przeszedł do omówienia aktualnego położenia Polski. Ta część przemówienia brzmiała następująco:

„Jakie to są zasady?

Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego Ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego Ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby jeśli hańba plami Ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy Ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu, wymierzonego przeciwko Ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za Ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6-tym sierpnia 1914 roku. Są to prawdy odwieczne.

Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z jego rozkazu legioniści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego narodu.

My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach naród zaczął oddychać tymi prawdami, jak czystym, zdrowym powietrzem, bez którego nie ma życia. My jesteśmy tym pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy polska ręka żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w czasach dzisiejszych słowa pokój i wojna na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: cenimy i szanujemy pokój tak, jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój, to jest takie słowo, które dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać.

Nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo, jak nie ulega żadnej wątpliwości, że przeciwstawimy się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

STANOWISKO W SPRAWIE GDAŃSKA W CIĄGU STULECI ZWIĄZANEGO Z POLSKĄ I STANOWIĄCEGO PŁUCO JEJ ORGANIZMU GOSPODARCZEGO POLSKA SPRECYZOWAŁA NIEDWUZNACZNIE.

NIE MYŚMY ZACZĘLI PROCES GDAŃSKI, NIE MY WYCOFUJEMY SIĘ Z ZOBOWIĄZAŃ I NASZE POSTĘPOWANIE BĘDZIE DOSTOSOWANE DO POSTĘPOWANIA STRONY DRUGIEJ.

I NIECH NIKT NIE SADZI, ŻE NASZA MIŁOŚĆ OJCZYZNY MA MNIEJSZE PRAWA, LUB MNIEJSZE NAKŁADA OBOWIĄZKI, ANIŻELI JEGO MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

PRZED TĄ POMYŁKĄ OSTRZEGAMY.

Bank Gdański wkroczył na drogę inflacji

GDAŃSK, (ATE.) Ostatni bilans „Banku von Danzig" na dzień 31 lipca rb. podaje zapas złota 23,6 milionów, dewizy na 1,2 milionów, weksli 19,9 milionów — razem 43,7 milionów. Natomiast obieg banknotów na ten sam dzień wynosił 48,6 milionów. W ten sposób widać, że Bank Gdański wkroczył na drogę inflacji, ponieważ nadwyżka banknotów, będących w obiegu bez zabezpieczenia wynosi 3,9 milionów guldenów.

Prasa niemiecka podenerwowana
daje upust swej złości do „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

BERLIN (PAT). Uroczystości 25-lecia czynu legionowego stały się dla niemieckich kół prasowych nową odskocznią dla wylewania żółci na Polskę. Z poza złości, jaka opanowała stronę niemiecką, przebija jednak wielkie zakłopotanie. Uwypukla się ono w swoistym streszczeniu mów wygłoszonych w okazji uroczystości krakowskich.

W specyficzny sposób streszcza prasa niemiecka mowę marszałka Śmigłego Rydza, pomijając szereg istotnych momentów, aby pozbawić to przemówienie znaczenia. Wywiad gen. Sosnkowskiego również ogłoszony jest w zniekształconej formie przez co nadany jest temu wywiadowi zupełnie inny sens. Starym zwyczajem prasa niemiecka przemilcza zasadnicze, a niewygodne dla strony niemieckiej, zdania.

Wreszcie prasa niemiecka, szukając za wszelką cenę rysu na całości nastrojów polskich oświadcza, że opozycja prawicowa nie bierze żadnego udziału w manifestacyjnym zjeździe krakowskim, cytując, jako dowód zupełne przemilczenie uroczystości krakowskich przez ‚Warszawski Dziennik Narodowy".

(Od redakcji „Warsz. Dzien. Narodowego":

PAT ma słuszność, twierdząc że prasa niemiecka szuka **dziury w całym.**

Prasa niemiecka od lat kilkudziesięciu, bo od schyłku ub. wieku po dzień dzisiejszy, nad niczym bodaj tak bardzo nie ubolewa i niczym chyba bardziej się nie denerwuje jak istnieniem Narodowej Demokracji i Stronnictwa Narodowego z jego konsekwentną i powszechnie przez opinię polską uznaną postawą przeciw polityce niemieckiej i problemowi pruskiemu, owemu rakowi — jak go niedawno nazwano — który począł wżerać się w organizm polski, grożąc mu zniszczeniem.

Często też właśnie w dniach ostatnich prasa niemiecka dawała wyraz swej nienawiści do naszego obozu i jego centralnego organu.

Jeżeli dziś podenerwowana przemówieniem marszałka Śmigłego - Rydza, chciałaby wagę polityczną jego przemówienia osłabić sprawozdawczym stosunkiem naszego pisma względem krakowskiego zjazdu legionowego — to możemy całej propagandzie niemieckiej łącznie z tymi wszystkimi, którzy na nią liczą z tych lub innych względów — wyrazić tylko nasze najgłębsze ubolewanie ‚że wielki poeta niemiecki, który znał swój naród na wylot — miał świętą rację kiedy twierdził, że „gegen Dummheit kaempfen Goetter selbst vergebens" — co w przekładzie na język polski może brzmieć: nic bogowie nawet nie znaczą przeciw głupocie propagandy niemieckiej!)

Poświęcenie proporców O. W. w Rybniku

RYBNIK 6.8. (PAA) W niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia ośmiu proporców kół Obozu Wszechpolskiego z Rybnika, Żor, Radoszowa, Rydułtowa, Wilczy, Czerwionki i Wodzisławia oraz proporca sekcji młodzieży O. W. w Rybniku.

Po zbiórce na targowisku udano się na nabożeństwo do kościoła św. Antoniego, gdzie nastąpiło poświęcenie proporców.

Uroczystość zakończono żywiołową manifestacją pełnej gotowości i czujności społeczeństwa śląskiego.

Nieudane próby rozbicia „Pracy Polskiej" w Częstochowie
Burzliwe zebranie czeladzi uczniów wędliniarskich

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Częstochowa, w sierpniu

Dopóki czeladź rzeźniczo-wędliniarska nie była zorganizowana w Z. Z. „Praca Polska", dotąd było w porządku, bo niektórzy mistrzowie mogli wyzyskiwać czeladź dowoli. Obecnie kiedy czeladź zorganizowała się w „Pracy Polskie" i wystąpiła do walki o **należyte traktowanie jej, pp. mistrzowie spod znaku ozonowego nie mogą spokojnie zasnąć, lecz myślą jakby organizację tę rozbić.**

Główny macher tej rozbijackiej roboty, starszy cechu p. Wieczorek, wraz z kilku zaufanymi poplecznikami zwołał w tych dniach zebranie czeladzi, **celem założenia „Kółka Czeladzi przy Cechu Mistrzów".** Cel tej roboty okazał się dla czeladzi jasny. Chodzi o założenie przeciw „Pracy Polskiej" nowej organizacji, która **byłaby posłusznym narzędziem w ręku ozonowych macherów.** Próba ta jednak zawiodła na całej linii, gdyż podczas zebrania kol. Banaszkiewicz prezes Sekcji Rzeźniczo - Wędliniarskiej „Praca Polska", dał w imieniu czeladzi należytą odpowiedź p. Wieczorkowi tak, że ten uważał za stosowne pod pozorem załatwiania spraw osobistych, czmychnąć do banku. Gdy jednak powrócił stamtąd, sprowokowany przez czeladź, ośmielił się podać w wąpliwość siłę i zwartość czeladzi w „Pracy Polskiej". Kol. Banaszkiewicz, by p. Wieczorek się nie łudził pokazał mu natychmiast za czym jest czeladź; na jego bowiem zapytanie, **kto chce należeć do „Kółka Czeladzi przy Cechu"? niech wstanie, nie podniósł się nikt,** ale gdy **kol. Banaszkiewicz zapytał się kto chce, by „Praca Polska" zrzeszała całą czeladź, wówczas cała sala stanęła jak mur** solidaryzując się ze swoim prezesem.

Zebranie to wykazało jak na dłoni, **że tylko narodowa organizacja zawodowa jaką jest „Praca Polska" będzie walczyła o zrealizowanie słusznych postulatów czeladzi rzemieślniczo - wędliniarskiej.**

P. Wieczorek naprawdę miał czarny dzień, może wreszcie on zrozumie wraz ze swoją paczką rozbijaczy, że próby zlikwidowania lub rozbicia „Pracy Polskiej" wśród czeladzi rzemieślniczo-wędliniarskiej są daremne.

Podpisanie układu zbiorowego w przemyśle włókienniczym

W dniu 31 lipca 1938 r. w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się pod przewodnictwem Głównego Inspektora Pracy p. dyr. Klotta konferencja przedstawicieli łódzkiego przemysłu włókienniczego z delegatami zrzeszeń pracowniczych tego przemysłu.

Na konferencji tej **były reprezentowane związki zawodowe „Pracy Polskiej" przez sekretarza generalnego związku p. Józefa Bąkowskiego i w-prezesa Okręgu Łódzkiego p. Leona Bednarka.**

W skład delegacji przedstawicieli przemysłowców poza radcą prawnym i dyrektorem Związku Wielkiego Przemysłu — **wchodziło 4 Żydów i 2 chrześcijan.**

Po długich targach podpisano w końcu układ. **Niestety wiele spraw nie zostało tym układem objętych i załatwionych.** I tak nie załatwiono sprawy stawek płac przy produkcji kotoniny i w wykończalniach jedwabiu naturalnego i sztucznego. Te i inne nieuregulowane sprawy załatwić ma mieszana komisja przemysłowców i Związków zawodowych w Łodzi w przeciągu 6 miesięcy.

Przedstawiciele związków zawodowych, dążąc do utrzymania w chwili obecnego naprężenia stosunków międzynarodowych, ładu i spokoju w pracy — podpisali układ, choć nie załatwiał on szeregu ważnych dla robotników spraw—dając dowód dużej dobrej woli. O pracodawcach trudno to powiedzieć.

Zobaczymy, co będzie na komisji mieszanej.

Znamienna konfiskata

KIELCE, 3. 8. Starostwo Kieleckie zarządziło zajęcie wewnętrznego okólnika wydanego przez Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Kielcach, a wykonanego w drukarni „Jedność", za ustęp omawiający politykę żydostwa wobec Polski.

Inspektor Lipiński skazany na półtora roku więzienia

GDAŃSK (ATE). Polski inspektor celny Jan Lipiński, zaaresztowany przed dwoma miesiącami pod zarzutem rzekomego szpiegostwa, obrazy kanclerza Hitlera i naruszenia spokoju publicznego, odpowiadał w poniedziałek przed gdańskim sądem okręgowym. Lipiński skazany został za naruszenie porządku na półtora roku więzienia.

Władze gdańskie nie dopuściły na salę rozpraw ani przedstawicieli polskiego Inspektoratu Ceł, ani przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Świadek odwodowy, kupiec gdański Schulz, który zeznawał na korzyść Lipińskiego, został aresztowany na sali rozpraw.

Wypadek samochodowy członków S. N.

NOWY TARG, 3. 8. Na szosie między Nowym Targiem a Czorsztynem wydarzył się wypadek samochodowy, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą większych następstw.

W samochodzie, którym jechali z Nowego Targu prof. Józef Haydukiewicz, prezes okręgowy SN w Krakowie i dr Władysław Mech, wiceprezes okr., pękła w pewnym momencie linka od kierownicy. Wóz, nad którym szofer stracił panowanie, spadł z nasypu szosy i przewrócił się na rozmokniętym polu.

Prof. Haydukiewicz doznał kontuzji nogi, a dr Mechowi odłamki szkła poraniły twarz. Obrażenia na szczęście okazały się niegroźne.

Skazanie działacza narodowego w Gdańsku

GDAŃSK, 3. 8. Na przejściu granicznym pod Miłobądzem policja gdańska aresztowała w niedzielę p. Zbigniewa Czarnotę-Bojarskiego, znanego działacza narodowego i kupca z Wąbrzeźna.

P. Bojarski jechał samochodem, aby przez Gdańsk udać się do Gdyni. W czasie sprawdzania dowodów osobistych celnik gdański zauważył, że p. Bojarski posiada w samochodzie pistolet. Mimo, że p. Bojarski posiadał zezwolenie na posiadanie i noszenie broni, został zatrzymany i odstawiony do więzienia przy prezydium policji w Gdańsku.

Na marginesie tego wypadku należy zaznaczyć, że przez polskie Pomorze codziennie przejeżdżają dziesiątki samochodów gdańskich i niemieckich i żaden nie podlega ani specjalnej kontroli, ani też nie stawia im się żadnych specjalnych trudności.

W poniedziałek p. Bojarski stanął przed sądem gdańskim, który skazał go na 150 guldenów grzywny.

Cele i taktyka Niemiec

Do czego dążą Niemcy i jakimi drogami? Zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie jest równie prosta jak jasna. Niemcy — i to jest pierwszy etap ich planu politycznego — dążą do zapanowania nad Europą wschodnią. Przyłączenie Gdańska jest tylko wstępem, pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do zniszczenia państwa polskiego, a następnie rozbicia Rosji. Te dwie rzeczy załatwione, a Niemcy są panami Europy wschodniej, mają pod swą władzą szereg protektoratów, mają podstawę do rozpoczęcia działań należących do drugiego etapu — zniszczenia Francji, no i oczywiście, wyświadczenia największej przysługi swemu sprzymierzeńcowi z „osi", dania mu wszystkich rozkoszy „porządku" niemieckiego Europa będzie wówczas niemiecka, a Włochy będą pięknym „parkiem spacerowym" dla zmęczonych trudami sprawowania władzy dygnitarzy niemieckich. Czego nie dokoskich u zmierzchu czasów stanali watażkowie hord germańrożytnych. tego dokonaja podoficerowie Hitlera... A nowy Machiavelli będzie pisał o uwolnieniu Italii od „barbarzyńców"...

Wstępem do tego wszystkiego ma być przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Jak chcą Niemcy tego dokonać?

Myli się głęboko, kto sądzi, że siłą zbrojną. Naród niemiecki nie chce wojny i boi się wojny. Mówi mu instynkt, że ta wojna skończyłaby się dla Niemiec katastrofą, wobec której traktat wersalski byłby zabawką.

Taktyka Hitlera jest jasna i prosta: w Gdańsku krok za krokiem realizować inkorporację, tak, by w chwili stosownej przyłączenie Gdańska było czczą formalnością, Polskę zmęczyć, mocarstwa zachodnie zniechęcić do bicia się o postępom inkorporacji Gdańska do Rzeszy.

Polityka niemiecka jest w rozwijaniu tej akcji „inkorporagłupstwo, o pozór — o Gdańsk!

Wojna nerwów — słyszę i czytam codziennie. Określenie to jest fałszywe. To nie wojna nerwów, a próba charakterów, no i r o z m ó w. O wiele łatwiej jest wziąć szablę lub karabin i spełnić swoją powinność, zwłaszcza dla narodów rządzonych przez uczucia i instynkty i dla przywódców, którzy wierzą w c z y n, a lekceważą m y ś l.

Tymczasem w tych warunkach, jakie się wytworzyły, rzeczą najważniejszą jest r o z u m i e ć położenie i mieć c h a r a k t e r, potrzebny na to, by się nie załamać, by wytrwać, by się zdobyć na odwagę c y w i l n ą przeciwstawienia się, w chwili właściwej, cyjnej" konsekwentna i jasna. Mają już Niemcy poza sobą „zglajchszaltowanie" stosunków wewnętrznych w Wolnym Mieście. Teraz zajmują się planowo usuwaniem Polski z pozycyj, jakie w Gdańsku posiada — na porządku dziennym jest przynależność Gdańska do obszaru celnego polskiego.

Liczą Niemcy na rozkład woli narodowej w Polsce, liczą na niestałość i niekonsekwencję naszą, liczą na to, że są jeszcze czynniki, które nie zwątpiły w możność „współdziałania" z Zachodem (?) przeciwko Wschodowi, na słabość finansową Polski itd.

Liczą Niemcy na to, że „Wielkie Demokracje", zatyłe w dobrobycie mieszczańskim, nie są zdolne do zbrojnego wysiłku, że robotnik i drobnomieszczanin francuski i angielski nie zechce ryzykować życia dla zadośćuczynienia „fantazjom" polskim panowania w „niemieckim" Gdańsku. I wydaje się Niemcom, że ich „propaganda" zdoła rozłożyć wolę i myśl narodów zagrożonych przez szaleńcze pomysły zapanowania nad światem „rasy" germańskiej.

Liczą Niemcy na b e z m y ś l n o ś ć polską i na s t r a c h przed wojną i śmiercią Francuzów i Anglików.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przyszłość Europy rozstrzygnie się nie nad Tamizą i nie nad Sekwaną, lecz nad Wisłą. Tu trzeba wykazać c h a r a k t e r i r o z u m, tu trzeba postawić powagę sytuacji ponad rzeczy drobne i marne, tu trzeba wykazać głębokie zrozumienie położenia i umiejętność postawienia przyszłości Rzeczypospolitej ponad rzeczy prywatne i stronnicze. Tu trzeba, by zapanował w umysłach uczciwy stosunek do rzeczywistości, by podstawą stała się P r a w d a dziejowa i prawda współczesna, by społeczeństwo nie żyło fikcjami, lecz pełnią swego uczucia i swej myśli.

Oto dziś zadania główne, oto warunki przeciwstawienia się taktyce p o k o j o w e j Niemiec, która ma ich doprowadzić do osiągnięcia celów, do których zwykle prowadzi wojna.

I nie ukrywajmy przed sobą, że taktyka niemiecka narzuca nam sytuację, która dla narodu naszego jest trudniejsza, niż rozprawa wojenna. Bo łatwiej Polakowi dać rozkaz: „Naprzód, psia krew!", jak to zrobił Kozietulski pod Sommo-Sierrą, niż wykazać c h a r a k t e r i r o z u m w wysiłkach długich i konsekwentnych...

W tych warunkach na plan pierwszy wysuwa się konieczność odpowiedniej organizacji duszy narodowej, takiego układu stosunków wewnętrznych, by naród polski wydobył z siebie maksimum siły i sprawności!

Stanisław Kozicki

Polski Drang nach Westen

Przeinaczenie bojowego zawołania zaborczej polityki germańskiej nie od nas pochodzi. Tak bowiem („Polens Drang nach Westen“) zatytułowany jest artykuł wstępny w kanclerskim organie niemieckim „V o e l k i s c h e r B e o b a c h t e r“ z dn. 4 bm.

Autorem artykułu jest warszawski korespondent pisma. Omawia on wewnętrzno - polityczne położenie w Polsce, (m. in.) zagadnienie sporów „orientacyjnych“ w narodzie polskim. Nie będziemy się na tym miejscu zajmować tym problemem, uważając go za całkowicie rozstrzygnięty w sensie tym, jakiemu na łamach naszego pisma i innych organów Stronnictwa Narodowego od lat dziesiątków dawaliśmy wyraz, odkąd Obóz nasz stworzył pojęcie polityki Polski w europejskim tego słowa znaczeniu.

Z tego właśnie wychodząc założenia, mianowicie, że sprawy „orientacyjne“ naród polski rozstrzygnął w myśl idei państwowo - politycznych Narodowej Demokracji, — sformułował autor niemiecki tytuł do swego artykułu w słowach wyżej przytoczonych. Formułując tytuł, wiernie odtworzył i polityczne prądy myślowe, przejęte przez naród polski od Narodowej Demokracji i Stronnictwa Narodowego, w dziejowej chwili całkowicie już polskiej myśli politycznej przyswojone, z wielkim szczęściem dla Polski i Europy.

Jeszcze nie tak dawno — pisze autor — często omawiano „wielkie zadania Polski na Wschodzie“.

„Dziś jednak — stwierdza dziennikarz niemiecki — głos wielki mają, ci którzy „odwieczną misję“ Polski widzą w walce z Niemcami. „Zadaniem naszym jest dziś, jak za czasów Mieczysława i Chrobrego ograniczyć niemiecki „Lebensraum, i zadanie to spełnimy — pisał niedawno Stanisław Kozicki, jeden z czołowych publicystów narodowo - demokratycznych w „Dzienniku Narodowym“. Jego zdaniem historia zmusiła Polskę tylko do rywalizacji z Niemcami. Polska zajęła stanowisko, najzupełniej zgodne z „najlepszymi tradycjami historycznymi“ i „tysiącletnim doświadczeniem“.

Niemiec sugeruje oczywiście, że nie jest to stanowisko, zgodne z trzeźwą prawdą historyczną, bo rzadko kiedy dwa narody tak mało ze sobą toczyły wojen, będąc równocześnie powiązanymi tylu dawnymi węzłami kultury? Autor uważa pogląd Nar. Dem. za charakterystyczny i pisze:

„Zgodny jest on z szeroko rozpowszechnionymi prądami w narodzie i poglądami kierownictwa (państwa). Wywodzi on się coprawda z Narodowej Demokracji, a więc z opozycji, lecz nie bez słuszności mógł niedawno stwierdzić czołowy organ Narodowej Demokracji, że idee Romana Dmowskiego czynne są na całej linii „od Zamku po najmniejszą chatę“...

Polska uważa się, zupełnie zgodnie z treścią dawnej narodowo - demokratycznej misyjnej idei, za bojownika przeciw niemieckiemu „Drang nach Osten“. Często też przypomina się hasło o „oporze przeciw niemieckiemu dążeniu do panowania nad światem“.

Dziennikarz niemiecki stwierdza, że nasz obóz polityczny przypomina często wskazania Jana Ludwika Popławskiego i jego przestrogi przed nierozsądnymi przedsięwzięciami na Wschodzie, a równocześnie i jego zalecenia, by Polska niepodległa objęła w ponowne posiadanie zachodnie dzierżawy piastowskie i wróciła na szlaki państwowe Piastów.

„Idee jego (Popławskiego) stały się orężem Romana Dmowskiego i znalazły wyraz w czasie wojny światowej w niezliczonych memoriałach i wnioskach do mocarstw zachodnich skierowanych, aż częściowo zostały urzeczywistnione w Wersalu.

Tu tkwią korzenie fantastycznego pożądania niemieckich krajów wschodnich, w imię których walczy propaganda polska. Były one już żywotne w czasach polityki porozumienia, dawano im jednak wyraz po stronie opozycji. Długo walczyły one z testamentem myśli politycznej Piłsudskiego, dziś natomiast przeżywają, z urzędu popierane, zmartwychwstanie“.

Trzeba przyznać, że dziennikarz niem. trafnie ujął postawę narodu polskiego w dziejowej chwili jaką przeżywamy. Niesłusznie natomiast posądza idee Popławskiego i Dmowskiego (Drang nach Westen) o to, że „przeżywają swój renesans przy poparciu u r z ę d o w y m“. Trzeba takie posądzenie położyć na karb braku orientacji dziennikarza niemieckiego.

Nie to zresztą jest ważne. Natomiast ważna jest naszym zdaniem intencja autora, którą się kierował. Chodziło mu oczywiście o wykazanie, że polska ekspansja państwowo - polityczna skierowana została przez idee polityczne Popławskiego i Dmowskiego na Zachód. Autor — jak na Niemca przystało — nie bardzo wierzy w możliwość takiej ekspansji, z lekka ją bagatelizując.

A jednak istnieją powody, dla których polski Drang nach Westen jest zupełnie realny, a przesłanki do tego wytworzyły nie tylko idee Popławskiego i Dmowskiego,bo dobrze oceniły rozwój wydarzeń dziejowych. W dużym stopniu wytworzył je, stwarza i będzie wytwarzał w przyszłości n a r ó d n i e m i e c k i. To, co przeżywa naród polski, regenerację idei Polski piastowskiej, czyli — jak Niemcy to określają — Drang nach Westen! — tym samym żyje dziś — choć politycznie w odwrotnym kierunku — naród niemiecki, bo i on zdąża wszystkimi myślami i drogami na Zachód, odwracając się od wschodnich prowincyj swego państwa. Anton Zischka stwierdza w swej książce „Brot fuer 2 Milliarden Menschen“ (O chleb dla dwuch miliardów ludzi) odpływ w latach 1840 — 1910 trzech i pół miliona ludzi z wschodnich prowincyj Niemiec ku przemysłowym prowincjom zachodnim. A więc z Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza (szczecińskiego) Poznańskiego i Śląska.

„Kiedy w Niemczech zachodnich gęstość zaludnienia na kilometr kwadratowy wynosi do tysiąca mieszkańców, w Nadrenii 300, w Westfalii 240, to na kilometrze kwadratowym w Meklemburgii żyje 44, w Prusach Wschodnich 60 mieszkańców“.

Próżnia ta spowodowała oczywiście dopływ obcej krwi: w 1898 roku napłynęło już 71.500 rosyjskich robotników do Niemiec, w roku 1901 było ich już 228.000, a w 1905 roku 397.000“.

Owi „rosyjscy“ robotnicy, to po prostu Polacy, którzy zajmowali opuszczone przez „odpływające na Zachód ludy germańskie“ pozycje.

Gotthold Muehlner w głośnej broszurze „Land ohne Kinder— Land ohne Zukunft“ pisze, że liczba obcoplemiennych robotników sezonowych i stałych, którzy wskutek braku robocizny w Niemczech tuż przed wojną światową napłynęli do Rzeszy — wynosiła 800.000. Byli to przeważnie Polacy i Włosi. Proces wyludniania się wschodnich prowincyj niemieckich nie ustał bynajmniej po wojnie. Spotęgował on się znacznie dzięki temu, że tzw. Landflucht, ucieczka od ziemi, przybrała charakter epidemiczny, potęgowana uprzemysłowieniem się Niemiec hitlerowskich do potwornych rozmiarów. Według zbiorowej pracy niemieckiej „Volk und Lebensraum“ (1938, str. 448), utraciło Pomorze szczecińskie w okresie lat 1840 — 1833 okrągło 800.000 mieszkańców („przeważnie w najlepszym wieku 18—35 lat“). To samo dotyczy Śląska (ibd.). O Prusach Wschodnich informuje Friedrich Richter w rozprawie pt. „Die historischen Wurzeln des Ostpreussenplanes“ („Raumforschung und Raumordnung“ zeszyt 3 — 1939).

„Głównym problemem Wschodu (Niemiec) jest stale i bez przerwy od roku 1870 jedno i to samo zagadnienie: ucieczka ze wsi i od ziemi (Landflucht). Na skutek migracji ze Wschodu na Zachód straciły Prusy Wschodnie od roku 1850 ponad milion mieszkańców i nie mogły, mimo najwyższej rozrodczości, prawie zupełnie pomnożyć swego zaludnienia“.

Ten sam proces istnieje już i w marchii brandenburskiej, w samym centrum współczesnego prusactwa, o czym pisał dr H. Boernicke w „Voelkischer Beobachter“ (z 9 grudnia 1938 r.).

Zdają sobie sprawę z tego procesu i jego nieodwracalność koła Niemiec. Przyznaje to m. in. Rauschning w „Rewolucji nihilizmu“.

„O właściwych geniuszach politycznych Trzeciej Rzeszy — pisze on — można stanowczo utrzymywać, że zdają sobie z tego dokładnie sprawę, iż od stu już z górą lat naród niemiecki zwrócił się ku Zachodowi, i że na długo jeszcze przed wojną światową, wbrew zabiegom kolonizacyjnym pruskiej komisji osadniczej, w y r z e k ł s i ę p r z e s t r z e n i n a W s c h o d z i e“.

Alarmy prasy niemieckiej o niepowodzeniu kolonizacji rolnej w prowincjach wschodnich Niemiec, potwierdzają tę opinię całkowicie. W ub. roku wyczytaliśmy w liście, nadesłanym do „Deutsche Allg. Zeitung“, obawy o to, że wkrótce nowozbudowane domy osadnicze dla rolników na Pomorzu szczecińskim będą świeciły pustkami, bo koloniści uciekają do miast zachodnich i środkowych Niemiec. Przed kilku dniami taka samą informację z Prus Wschodnich zamieścił „Voelkischer Beobachter“:

„Zachodzą też niestety wypadki — czytamy w wydaniu dziennika z dn. 2 bm.,—że nowozbudowane dla robotników rolnych domki stoją puste, lub że trzeba wydzierżawiać je robotnikom z innych zawodów“.

Kiedy więc mówi się o Polens Drang nach Westen, trzeba pamiętać o tym, że rozpoczął się proces odwrotny do tego — jaki zachodził przed wiekami, kiedy kolonizacja niemiecka napływała szeroko otwartymi bramami na Wschód, do Polski.

Nadszedł teraz czas, że naród niemiecki płynie w odwrotnym kierunku, porzucając dawne zdobycze wojenne. Drang nach Osten jest już tylko sztucznie hodowaną rośliną imperializmu niemieckiego. Naród niemiecki jeszcze łudzi się, że można to parcie na Wschód poprzeć orężem, nie dostrzegając, że zatracił już postawę moralną i duchową wobec niemieckiej misji dziejowej na Wschodzie.

Być może, że raz jeszcze ulegnie naciskowi swego kierownictwa politycznego i ruszy zbrojnie na podbój Wschodu. Klęska, jaką w tej rozprawie poniesie, przyspieszy to, co dziś nazywa się w Berlinie parciem Polski na Zachód.

S. B.

Niemoralne stosunki

w przedsiębiorstwach autobusowych na Pomorzu

Wyzyskiwanie pracowników. — Praca ponad godziny ustawowe — Zarobki niskie
Akcja Z. Z. Praca Polska

Grudziądz, w sierpniu

Niedawno temu wybuchł w Firmie: — „Nadwiślańskie Towarzystwo Komunikacyjne Sp. z o. o.“ w Grudziądzu **strajk wszystkich pracowników na skutek anormalnych stosunków pracy istniejących w tejże firmie.** W szczególności firma ta zarudniała cały czas bezkarnie pracowników **ponad ustawowy czas pracy, nie płaciła wynagrodzenia za przepracowane nadgodziny,** oraz **nakazała prowadzić pracownikom raporty pracy niezgodne z rzeczywiście przepracowanym czasem pracy.** Trzeba tu nadmienić, że firma ta chociaż — posiada ponad 10 autobusów, jednakże nie posiada stałej obsługi warsztatowej, a pracownicy po przepracowaniu 12 godzin przy obsłudze linii autobusowych, **zmuszeni byli jeszcze pracować podczas nocy przy naprawie autobusów.**

Strajk został zlikwidowany i **firma zobowiązała się zapłacić nadgodziny dobrowolnie,** oraz **resztę niedomagań usunąć.** Tymczasem **nic się jednak nie zmieniło, stan jaki istniał istnieje nadal,** a firma rozpoczęła szykanować pracowników w ten sposób, że poczęła ich **za ustawowym okresem wypowiedzenia zwalniać wywierając na pracowników taki wpływ,** że pracownik z obawy utraty pracy, o którą w dzisiejszych czasach jest trudno, milczy.

Złośliwość wobec pracowników wykazuje firma ta jeszcze w ten sposób, że przy zwolnieniu wydaje umyślnie zaświadczenia dla Woj. Biura Funduszu Pracy celem uzyskania wsparcia bezrobotnego takiej treści, że z góry pracownikowi odmawia się udzielenia zasiłku dla rodziny. Nie chodzi już firmie tej o to, że zapłaci za czas nieotrzymywania zasiłku odszkodowanie, a jedynie o to, aby rodzina danego pracownika ucierpiała.

W sobotę, dnia 29 lipca 1939 r. zaszedł **w drugiej firmie autobusowej w Grudziądzu,** a mianowicie w firmie, „Pomorska Komunikacja Autobusowa“ wypadek nieco gorszy od powyższych. Chociaż w firmie tej zmusza się pracowników również do podpisywania oświadczeń niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy i mimo że w firmie tej panują identyczne stosunki jak w wyżej wymienionej firmie, to jeszcze kierownik tejże firmy p. Kruszelnicki **zamierzał pracownika zastrzelić z tego powodu, że ten nie chciał się zgodzić na potrącenie kary bezpodstawnie na niego nałożonej.**

Czas najwyższy, aby władze sprawy te zbadały i wydały odpowiednie zarządzenia, gdyż inaczej mogą powstać smutne konsekwencje z takiego traktowania pracowników.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Samochodowego „Praca Polska“ oddział w Grudziądzu zajął się sprawą tych nienormalnych stosunków w przedsiębiorstwach autobusowych. Zorganizowano pracowników i rozpoczęto akcję o nową umowę zbiorową.

Związek ten wydał w dniu 1 sierpnia odezwę do szoferów i konduktorów, w której szeroko omawia stosunki i niedolę pracowników. Odezwa ta kończy się słowami:

„Widzimy z powyższego, że przed nami stoi **ciężka walka, aby wszystkie niedomagania usunąć i byt pracowników polepszyć.** Do walki o lepszy byt pracownika i o **zawarcie nowej i lepszej ogólno pomorskiej umowy zbiorowej dla wszystkich przedsiębiorstw autobusowych i tranzytowych muszą stanąć wszyscy pracownicy** bez wyjątku, gdyż tylko wspólnymi siłami zdobędziemy to do czego dążymy. Ten pracownik, który nie należy do organizacji musi się stać wrogiem każdego który jest zorganizowany, gdyż ci którzy chodzą luzem stoją tylko na przeszkodzie w naszej walce o lepszy byt.

Dlatego wzywamy wszystkich do zorganizowania się, a wówczas ręczymy, że polepszenie bytu jest niedalekie.

W każdej sprawie prosimy się zwracać do naszego sekretariatu w Grudziądzu przy ulicy Groblowej nr. 3.“

Zatarg robotników z pracodawcami w Bełchatowie

Łódź, w sierpniu

W Bełchatowie odbyła się konferencja z udziałem Inspektora Pracy i przedstawicieli związków zawod. w sprawie **unormowania warunków pracy w tamtejszym przemyśle włókienniczym.** Zakłady w Bełchatowie **korzystają z opustu od taryfy łódzkiej na zasadzie ogólnej umowy zbiorowej.** Ponieważ w chwili obecnej **uruchomienie przemysłu jest znacznie ograniczone, wielu robotników pozostaje bez pracy, inni pracują 2—3 dni,** fabrykanci **(przeważnie Żydzi) wykorzystują to dla własnych celów i nie płacą zarobków,** udzielając **jedynie zaliczek,** nie wypłacają urlopów, **zarobki znacznie obniżyli stosując stawki według własnego uznania** i popełniają szereg innych wykroczeń.

Po wstępnych pertraktacjach zarządzona została **kontrola zakładów przemysłowych,** w przyszłym zaś tygodniu Inspektor Pracy odbędzie ponowną konferencję, celem ostatecznego unormowania spornych spraw. Niezależnie od tego **przeciw winnym niehonorowania umowy i niewypłacania w terminie zarobków robotniczych wytoczone zostaną sprawy karne.** (x)

Wakacyjna korespondencja z Krakowa

Kraków pusty – Żydzi wyjechali. – Echa uchwał rady miejskiej – Młodzież akademicka funduje stypendium w odpowiedzi na prowokację Żydów i P. P. S. – Socjaliści zgubili jednego radnego Żyda – Burzenie ruder krakowskich

Kraków, w sierpniu

W politycznym Krakowie panuje spokój. Późno zakończona sesja budżetowa podwawelskiego samorządu opóźniła wakacyjne urlopy kół politycznych. Prawie wszyscy kierownicy życia politycznego miasta przebywają na — mniej lub więcej zasłużonych wakacjach. Samo miasto wyludniło się nadzwyczajnie. Brakuje nietylko rozgwaru młodzieży. Wyjechali bowiem i starsi. Najwięcej bodaj wyjechało Żydów. Staremu mieszkańcowi Krakowa, od lat nawykłemu do ich wszędobylskości, do tego rojowiska wschodnich typów w kawiarniach i lokalach publicznych Krakowa, wylewających się setkami z kin i sal rozrywkowych — omal nie „brakuje" tego żywiołu. Nie opuścili jednak Krakowa na stałe. Niestety! Wrócą za kilka tygodni z deptaków Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, zakopiańskich Krupówek, z nad brzegów Popradu i Dunajca, ze Szczawnicy, Iwonicza czy Zawoi. Tam bowiem mniejszość krakowska, warszawska, czy łódzka staje się na sezon kuracyjny większością. W takiej np. Krynicy spacer po deptaku czy parku zdrojowym jest omal nie fizyczną przykrością. W Krakowie do widoku Żydów oko ludzkie już nawykło. Ale takie ilości Żydów jak w Krynicy to się chyba spotyka tylko na Stradomiach, Kazimierzach czy Nalewkach.

Ale dajmy pokój Żydom... Będziemy ich zresztą, za tydzień — dwa mieli w Krakowie spowrotem. Wróćmy do ech samorządowych.

Najbardziej chyba „popisową" uchwałą żydowsko - socjalistycznej większości w radzie miejskiej było **„potępienie" polskiej młodzieży akademickiej za jej walkę z żydostwem i skreślenie symbolicznej złotówki z pozycji budżetowej przeznaczonej na stypendia dla studentów szkół wyższych.** W odpowiedzi na tę prowokacyjną uchwałę **organizacje samopomocowe t. zw. bratniaki Młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego powzięły ostanio uchwały o ufundowaniu specjalnego stypendium, przeznaczonego dla czynnego członka jednej z organizacyj narodowych i katolickich walczących z żydostwem i socjalizmem.** Tę formę reakcji na żydowsko - socjalistyczną prowokację powita polskie społeczeństwo z uznaniem.

Wspomniana prowokacyjna uchwała rady miejskiej powzięta została **na wniosek radnego Feinera z „Bundu".** Radny Feiner rychło po sesji budżetowej **dostał się do obozu izolacyjnego w Berezie.** „Towarzysze" z P.P.S. żyć jednak nie mogą bez „reprezentanta robotników żydowskich tow. dr. Leona Feinera". **W ub. niedzielę urządzili konferencję delegatów Związków zawodowych na której założyli „stanowczy protest przeciw niesłychanym represjom" zastosowanym wobec Feinera.** Skądinąd rozeszła się też pogłoska o interwencjach podjętych przez P.P.S. u czynników administracyjnych w celu uwolnienia Feinera z Berezy.

Żyd Feiner do samej P.P.S. nie należy. Z drugim radnym, dr. Schreiberem tworzą dwuosobowy klub „Bundu". Należy natomiast do klubu radnych P.P.S. dwóch innych Żydów: dr. Rosenzweig i m. Statter. Sa to Żydzi niewątpliwie, powiedzmy „czystej rasy", wyszli ze środowiska żydowskiego, żaden z nich (co im się bodaj chwali) nie przechrzcił się. Jeden z nich ogłaszał wprawdzie niedawno w prasie w formie jakiegoś sprostowania, że uważa się za przynależnego do narodowości polskiej, ale to w niczym nie zmienia ani jego pochodzenia ani rasowej czy socjalnej przynależności.

Otóż jednego z tych dwóch żydowskich radnych P.P.S. „zgubił" w tych dniach naczelny organ tej parii („Robotnik" względnie jego mutacja „Naprzód" z dnia 5 bm.) W artykule pt.: „Krakowskie zwierciadło" czytamy bowiem:

„Dla tej partii (mowa tu o Ozonie — przyp. koresp. „W. D.N.) mającej pełne usta zapewnień, że nie rządzi się względami politycznymi współpraca z PPS okazała się niemożliwa, gdyż wśród radnych naszych jest **jeden** towarzysz pochodzenia żydowskiego..."

Warto tu zapytać socjalistyczne pismo, który to jest ten „jeden towarzysz pochodzenia żydowskiego" i co się stało z tym drugim. Bo jest ich dwóch: Rosenzweig i Statter. Który i dlaczego został „zgubiony"?

Okres wakacyjny wykorzystał zarząd miejski dla zburzenia szeregu ruder szpecących miasto i tamujących normalny ruch uliczny. Słusznymi „ofiarami" magistrackich „bu - rzymurków" stały się stare budynki u wylotu ul. Tarłowskiej przy ul. Zwierzynieckiej (uzyskano w ten sposób jeszcze jedną ładną perspektywę Wawelu), u wylotu ul. Piotra Michałowskiego w ul. Czarnowiejską, stare budynki naprzeciw kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza i wreszcie narożny dom ulic Kryniczej i Dolnych Młynów, stary budynek „Królewskiego Dolnego Młynu". Budynek ten miał swoją historię i dał nazwę ulicy „Dolnych Młynów". Należał kiedyś do tzw. krakowskich młynów i sięgał czasów łokietkowych. Od wielu lat był już ruiną, a położeniem swoim przeszkadzał należytej regulacji sąsiadujących z nim ulic. Dźwigając w swych murach cząstkę dziejów starego Krakowa, musiał jednak ulec zagładzie.

(f)

Uniewinnienie red. Wyczyńskiego

Zemsta socjalistów

Tczew, w sierpniu

Redaktor „Pielgrzyma" kol. Wyczyński miał sprawę w sądzie o obrazę urzędu, której się miał dopuścić na jednym z zebrań Stronnictwa Narodowego. **Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach znanych socjalistów Ziomka, Krzemianowskiego, Formelli i Szulca. Próbowali oni zrobić awanturę na owym wiecu, lecz sztuka się im nie udała,** a niektórych socjalistów zebrani robotnicy dotkliwie pobili i przepędzili.

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim owi socjaliści zgodnie zeznali, jakoby red. A. Wyczyński powiedział m. in.: „W rządzie są złodzieje, masoni, fujary". Świadkowie obrony, inż. Krzyżaniak i p. Wodzikowski stanowczo pod przysięgą temu zaprzeczyli. P. sędzia Kossak-Główczewski nie dał jednak wiary tym zeznaniom, **lecz skazał p. Wyczyńskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem i na 30 zł grzywny.**

Od wyroku tego adw. Stankiewicz wniósł obszernie uzasadnione odwołanie, wnosząc o przesłuchanie szeregu świadków odwodowych. Sąd Okręgowy dopuścił tylko 3 świadków.

Kolejarz Grodecki z Miłobądzia zeznał, że nie było żadnych słów obraźliwych. Świadek wyklucza, aby osk. Wyczyński obraził rząd — i mówi: **„Jako członek Ozonu zareagowałbym na zebraniu i zrobiłbym doniesienie do policji, gdyby dopuszczono się obrazy rządu".**

Podobnie zeznali nauczyciel Alojzy Troka z Mieścina i p. Chylewski organista i sołtys z Miłobądzia.

P. prokurator ograniczył się tylko do oświadczenia, że popiera akt oskarżenia. Z kolei przemówienie wygłosił p. mec. Stankiewicz, zaznaczając na wstępie, że zeznania socjalistów nie zasługują na wiare. Przez złożenie obciążających zeznań chcieli oni wtrącić do więzienia i zdyskwalifikować swego przeciwnika politycznego, prezesa Stron. Narodowego w Tczewie. Oskarżony nie wówił wcale o rządzie i trudno naprawdę przypuścić, aby normalny człowiek pchał się na gwałt do więzienia, wypowiadając karygodne słowa. Ten człowiek siedział w Berezie nie za żadne przestępstwo, idzie mu tylko o prawdę. Wnosząc o uwolnienie oskarżonego od winy i kary, p. obrońca zaznaczył, że chętnie podął się jego obrony i jest głęboko przekonany o zupełnej niewinności red. Wyczyńskiego.

Po kilkuminutowej przerwie **sad ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.** W uzasadnieniu wyroku p. sędzia powołał się na zeznania inż. Krzyżaniaka, jako człowieka inteligentnego, który mimo znajdowania się w pobliżu mówcy zeznał, że oskarżony inkryminowanych słów nie powiedział. Zeznanie to znalazło potwierdzenie na dzisiejszej rozprawie podczas przesłuchania dalszych świadków. Jeżeli się zważy, że było to zebranie przedwyborcze do samorządu, możliwe jest, iż mowa była o zarządzie, ale nie o rządzie.

Praca S. N. w woj. tarnopolskim

Przeszkody ze strony władz administracyjnych. Ludność kresowa w szeregach S N

Tarnopol, w sierpniu

Podawaliśmy już krótką wzmiankę o tym, że władze administracyjne w Tarnopolu zakazały odbycia zgromadzeń S. N. z okazji rocznicy grunwaldzkiej. Dziś podajemy korespondencję jednego z naszych czytelników z Tarnopola, który szerzej sprawę tę opisuje podając równocześnie trochę wiadomości o pracy S.N. na tym terenie.

I.

„Społeczeństwo polskie w Tarnopolu i Skałacie zorganizowane w Stronnictwie Narodowym chciało uczcić przypadającą 15 lipca br. rocznicę wiekopomnego zwycięstwa Narodu Polskiego nad Zakonem Krzyżackim w bitwie pod Grunwaldem przez zorganizowanie uroczystych zgromadzeń publicznych w Skałacie w sali Sokoła, zaś w Tarnopolu na placu Tow. Szkoły Ludowej z powodu braku odpowiedniej sali (sala Sokoła z powodu gruntownego remontu, a świetlica wojskowa w Zamku z powodu zajęcia przez inną imprezę nie mogły być na ten cel użyte).

Prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego kol. Adam Okienko wniósł pismo do starostwa w Skałacie i w Tarnopolu zawiadamiające władze administracyjne zgodnie z odnośnymi paragrafami ustawy o zgromadzeniach o mających się odbyć w Skałacie dnia 16 lipca br. a w Tarnopolu dnia 23 lipca br. zgromadzeniach publicznych w celu uczczenia rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

Starostwo Powiatowe w Skałacie decyzją z dn. 15 lipca br., zaś w Tarnopolu decyzją z dnia 21 lipca br. wydało zakaz urządzenia tych zgromadzeń uzasadniając, że to zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu w obu powyższych wypadkach.

Wprawdzie Starostwo Pow. w Tarnopolu oświadczyło gotowość udzielenia zezwolenia na zgromadzenie w lokalu zamkniętym, ale znaleźć takowego nie można było z przyczyn wyżej podanych. Wyjaśniamy, że plac na którym miało się odbyć w Tarnopolu zgromadzenie jest ze wszystkich stron oparkaniony i jest właściwie nie miejscem otwartym, a placem zamkniętym.

Nadmieniamy, że w czasie **od 1 kwietnia br. do 21 lipca br. Starostwo Powiatowe w Tarnopolu trzy podania wniesione przez Stronnictwo Narodowe zawiadamiające o odbyć się mających zgromadzeniach odmownie załatwiło:** pierwsze zgromadzenie miało objąć temat „Obecna sytuacja", drugie „Agresywność niemiecka" a trzecie „Grunwald".

Uważamy, że tłumienie w chwili obecnej przez władze polskie patriotycznych manifestacyj ludności polskiej tu na Kresach jest zupełnie niezrozumiałe oraz wysoce szkodliwe dla samopoczucia narodowego tej ludności.

II

Dnia 16 lipca 1939 odbyło się zebranie Koła Stronnictwa Narodowego w Krzywem w domu ludowym, **na które przybyło około 200 członków i sympatyków.** Zebraniu przewodniczył i zagaił kierownik koła miejscowego kol. Pelz. Przemawiali Prezes „Pracy Polskiej" ze Lwowa p. prof. Bronisław Sklarczyk i prezes pow. Str. Nar. p. Adam Okienko z Tarnopola.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Roty Konopnickiej „Nie rzucim ziemi" oraz krótką modlitwą za duszę śp. Romana Dmowskiego.

III

Dnia 30 lipca br. odbyła się w domu ludowym w Maksymowce za zezwoleniem Starostwa Powiatowego publiczna akademia grunwaldzka.

Akademię zagaił przewodniczył i referat okolicznościowy wygłosił prezes powiatowy Str. Nar. p. Adam Okienko w Tarnopolu uczciwszy pomnik bohaterów poległych na polu chwały pod Grunwaldem powstaniem i jednominutowym milczeniem przed zagajeniem.

Odśpiewaniem Roty zakończono akademię, którą uczestnicy opuścili w miłym nastroju".

Z życia organizacyjnego S. N. w Okręgu Podhalańskim

Bielsko, w sierpniu

W niedzielę 30 bm. w Ślemieniu w lokalu własnym, odbyła się **odprawa obwodowa kierowników i sekretarzy kół Str. Nar.** Odprawę zagaił kol. Kazimierz Kroczek. Referat na temat obecnej sytuacji wygłosił prezes zarz. okr. z Bielska, kol. red. Zajączek. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Po omówieniu spraw organizacyjnych odprawę zakończono.

Tegoż dnia, odbyła się **odprawa powiatowa kierowników kół z powiatu bielskiego.** Referat wygłosił **kol. Roman Galar z Żywca.** W dyskusji zabierali głos: **Mgr. Napoleon Siemaszko — członek Zarz. Gł. z Warszawy,** Karol Śliwka, Antoni Koska i inni. Sprawy organizacyjne referował kol. Franciszek Krupa.

W Łodygowicach, z okazji rocznicy założenia Oddziału N.O.K. odbyła się skromna uroczystość, którą poprzedziło uroczyste nabożeństwo odprawione w kościele parafialnym.

Aresztowanie „ukraińskiego" działacza

Przemyśl, w sierpniu

W tajemniczych okolicznościach został aresztowany wraz ze służącą Iwan Seneczko sekretarz Unda w Przemyśla, oraz właściwy kierownik całej „ukraińskiej" akcji na terenie naszego miasta. W czasie długiej rewizji znaleziono w biurze Seneczki broń, oraz wiele rozmaitych dokumentów, które policja zabrała. O powodach aresztowania nie udzielają władze żadnych wiadomości.

Trag czny zgon Sokoła

Przemyśl, w sierpniu

Duże wrażenie wśród młodzieży wywarła wiadomość o nagłym zgonie śp. **Eugeniusza Kamienieckiego.** Zmarły liczył zaledwie 22 lata i pełnił funkcję zastępcy naczelnika przemyskiego Gniazda Sokolego. Znany był z głębokiego przywiązania do idei sokolej i przemyskiemu gniazdu oddał znaczne usługi. Niedawno ukończył gimnazjum i po wakacjach miał objąć posadę. Przed kilku dniami udał się z kolegami na wycieczkę kajakiem i uległ udarowi słonecznemu. Mimo opieki lekarskiej nie zdołano go uratować i zmarł w szpitalu na zapalenie opon mózgowych.

Niesłychane stosunki w samorządzie Wojnicza

Nadużycia finansowe sołtysa. Agitacja wyborcza za gromadzkie pieniądze. Sanatorzy dokompletują radę

Wojnicz, w sierpniu

W ostatnich dniach gromada Wojnicz do niedawna król. miasto ma nie byle jaką sensację. **Gromadzka Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem radnego St. Mirochny wykryła nadużycia finansowe, których dopuścił się sanacyjny sołtys Wawrzyniec Niedzielski.**

Nadużycia te mają związek z ostatnimi wyborami samorządowymi.

Przeciwko narodowej liście którą prowadził prez. powiat. S.N. Stan. Mirochna wystąpił sołtys Niedzielski grupując wokół siebie miejscowy Ozon i Żydów. W akcji z nim przeciwko narodowcom współdziałali: prezes Ozonu Kurkiewicz, prezes Strzelca adw. Lambor, sędzia Popielek, aptekarz Pazdirek, Izaak Finder i Mozes Wand.

W walce wyborczej, prowadzonej bez skrupułów użyło wszystkich metod od wódki po czajwszy na terorze skończywszy. Szczególnie teroryzowano kandydatów na radnych. **Żonom, które wzywał do Urzędu Gromadzkiego sołtys Niedzielski grożono, iż jeśli mężowie nie wycofają swych kandydatur z listy narodowej stracą prace.** Nie obeszło się bez wymyślania i bicia. Miejsce zastraszenia stał się lokal Urzędu Gromady. W szafach Urzędu Gromadzkiego zmagazynowano **ulotki przeciw Stronnictwu Narodowemu, które w czasie urzędowania i na rozkaz sołtysa rozdawali urzędnicy Gromady.**

W ulotkach tych — zresztą nielegalnych, gdyż przed kolportowaniem, widocznie z obawy przed odpowiedzialnością odcięto nazwisko nakładcy i drukarza — wystąpiono przeciwko Str. Narodowemu z szeregiem oszczerstw. Charakter, i ton ulotki jak i oszczerstwa świadczą tylko o specyficznym obliczu moralnym autorów oraz kierowników akcji wyborczej.

Wśród różnych oszczerstw znalazł się ustęp, który zasługuje na specjalne przypomnienie.

„Narodowe rządy szlacheckie spowodowały rozbiór Polski, a zdrajcy Ojczyzny upodlili się, stojąc na usługach caratu. W czasie 100-letniej niewoli zginęło przez zdradę narodowców tysiące Polaków na szubienicy i w katorgach Syberii".

Pomimo takie metody, lista narodowa zdobyła 12 mandatów na ogólną liczbę 30.

Po uprawomocnieniu się wyborów sołtys Niedzielski czując, że nabroił za wiele, **zamiast nowej rady, zwoływał na posiedzenia stary komplet, i na nich podejmował uchwały, między innymi w sprawie subskrypcji P. O. P., sprzedaży gruntów itd.**

Niezwołanie nowej rady na posiedzenie w sprawie subskrypcji P. O. P. było celowe. **Ten gruby nietakt nie został do tej chwili przez władze nadzorcze ukarany.** A przecież nikomu innemu tylko inspektorowi samorządowemu, p. Tryczyńskiemu w obecności referendarza starostwa mgr Lasonia i radnego St. Mirochny **oświadczył p. Niedzielski, że nie zwołał w sprawie pożyczki nowej rady dlatego, że „narodowcy tam gdzie chodzi o interesy państwa robią burdy".**

Zarzut ten, który zresztą stanie się przedmiotem skargi sądowej, nie może ujść bezkarnie, tym więcej, że dotyczy prezesa Zarząd Powiat. S. N. St. Mirochny, który z ramienia Str. Narodowego uczestniczył w powiatowych komitetach P. O. P. w Tarnowie i Brzesku.

Na skutek sprzeciwu radnych narodowców Wydział Powiatowy unieważnił wszystkie uchwały podjęte przez dawny komplet radnych i polecił zwołać nową radę do 5 lipca.

Wbrew wyraźnemu poleceniu Wydziału oraz złożonemu wnioskowi radnych narodowców w liczbie przeszło 1/3 ogólnej liczby radnych, żądającemu od sołtysa zwołania rady do dni 7-miu doszło do posiedzenia dopiero po miesiącu, tj. w dn. 28 lipca.

Na posiedzeniu tym przewodniczący komisji rewizyjnej St. Mirochna zapoznał radę ze sprawkami finansowymi sołtysa. **Przedstawił, że sołtys wszystkie wydatki na agitację wyborczą pokrył z kasy gromadzkiej. Wśród wydatków na nieznane cele znalazły się pozycje na wódkę zł 23,10, na ulotki przeciw Str. Narodowemu drukowane u Żyda zł 12, na koszta wiecu 12 zł, oraz odpowiednie sumy na kiełbasę, bułki, chleb, papierosy, oraz na opłatę agitatorów.**

Sołtys tłumaczył się dosłownie, że „miał z góry polecenie pokryć wydatki z kasy gromadzkiej".

Wniosek narodowca Grudnia Ant., by sprawę oddać do Wydziału Powiatowego i prokuratora nie został poddany pod głosowanie, z braku quorum. Wszyscy bowiem radni sanacyjni opuścili salę, przez usta radnego mgr Paździoka oświadczając, iż **„idiotyzmem jest obradować nad takimi wnioskami".**

Komisja rewizyjna na własną rękę odesłała akta rewizyjne do Wydziału Powiatowego.

Jakie Wydział Powiatowy zajmie stanowisko najbliższa przyszłość pokaże. W każdym razie należy się spodziewać, że epilog wojnickich wyborów gromadzkich rozegra się przed sądem.

Do kompletu dodać warto, że przeciwko wnioskowi St. Mirochny, żądającemu uzupełnienia porządku dziennego sprawą subskrypcji P. O. P. wypowiedział się w zacietrzewieniu prezes Strzelca adw. Lambor. Po zreflektowaniu się jednak zmienił zdanie, ale skonsternowany niedługo opuścił salę.

J. K.

Sekretarz Z. Z. Z" skazany na 3 lata więzienia

Rybnik, w sierpniu

Przed Sądem Okręgowym w Rybniku **stanęli sekretarz powiatowy ZZZ, Piotr Kubiak, jego syn, Jan Kubiak oraz Karol Draga**, wszyscy z Rybnika. Według aktu oskarżenia, **Piotr Kubiak sprzeniewierzył na szkodę ZZZ 8.500 zł, Jan Kubiak 850 zł, a Karol Draga 350 zł ze składek członkowskich ZZZ.** Na rozprawie wszyscy oskarżeni wyparli się winy, a Piotr Kubiak zwalił winę na syna.

Wielkie poruszenie na sali sądowej wywołało oświadczenie osk. Piotra Kubiaka, **że na stanowisko sekretarza ZZZ polecił go starosta rybnicki, Wyglenda i b. poseł sanacyjny** Piechoczek z Rybnika. Mimo, że nie miał pojęcia o pracy związkowej, Kubiak został przyjęty ze względu na zaufanie, jakim się cieszył u wyżej wymienionych protektorów. **Nie prowadził on wcale książek i robił sobie jedynie notatki w zeszytach.** Wreszcie twierdzi oskarżony Kubiak, że jest niewinny, raczej winni są jego następcy, występujący w charakterze świadków. Przed stołem sędziowskim przesunęło się kilkudziesięciu świadków, którzy obciążyli poważnie oskarżonych.

Sąd skazał Piotra Kubiaka na 3 lata więzienia bez zawieszenia, utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat, 500 zł grzywny i na zapłacenie 140 zł kosztów sądowych. Jana Kubiaka na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat, zaś Karola Dragę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Bójki i awantury między robotnikami

Śrem, w sierpniu

W ub. sobotę pod wieczór doszło do bójki między robotnikami, zatrudnionymi przy obwałowaniu rzeki. W wyniku bójki Erwin Wachowiak otrzymał kłutą ranę na lewym ramieniu, a Franciszek Pilarski ma poderżnięte gardło. Obaj robotnicy pochodzą z Gniezna.

W sobotę po południu robotnicy, zamieszkali w barakach w Mechlinie, otrzymali zaliczkę w wysokości 20 zł i niektórzy z nich udali się do Śremu. Pilarski, Wachowiak i Józef Wiśniewski wstąpili do restauracji, gdzie sobie podchmielili. W drodze powrotnej na tle zatargów, trwających już od kilku dni między grupami robotników, pochodzących z Kępna, Ostrowa, Leszna i Gniezna, a grupą z Kalisza — wynikł zatarg słowny między gnieźnianinami i kilkunastu robotnikami z Kalisza. Od słów doszło do rękoczynów, przy czym robotnicy z Gniezna, dość silnie podchmieleni, ulegli przemocy napastników z Kalisza, uzbrojonych w noże.

Zaalarmowana o wypadku policja udała się z zastępcą komendanta PP, przodownikiem Świderskim, samochodem do Mechlina, gdzie awanturników przytrzymano i przewieziono do aresztu policyjnego. Aresztowano ogółem 5 najbardziej awanturujących się robotników.

Nadmienić należy, że już poprzedniego dnia o godz. 2 rano policja tutejsza zmuszona była do interwencji w Mechlinie. Mianowicie grupa robotników z Poznania, która przybyła przed trzema dniami do pracy, pod wpływem alkoholu poczęła demolować baraki, w których zamieszkuje około 180 osób. Przybycie policji zapobiegło rozszerzeniu się awantury. Poznaniacy tego samego dnia przestali pracować.

Obecnie przy budowie wałów przeciwpowodziowych pracuje około 1.000 osób.

Sąd uniewinnił narodowca oskarżonego przez Żyda

Sąd Grodzki w Wyszkowie nad Bugiem rozpatrywał typową dla stosunków polsko - żydowskich sprawę **narodowca - robotnika, p. Józefa Wolanina, oskarżonego przez handlarza żydowskiego o lekkie uszkodzenie ciała rzuconym w kolano kamieniem.**

Sąd uniewinnił narodowca, bowiem przewód sądowy wykazał, **że tego dnia p. Wolanin w ogóle był nieobecny w Wyszkowie...**

Rzeczywiście ktoś cisnął w Żyda kamieniem — Żydzi, a zwłaszcza mająca porachunki z narodowcem o bojkot i pikiety handlarka Sztelungowa — **rzucili podejrzenie na działacza narodowego, który dał się im we znaki swą akcją antysemicką.**

Obrońca oskarżonego narodowca adw. Stefan Niebudek zaznaczył, że Żydzi często stosują taką metodę rzucania bezpodstawnych oskarżeń dla utrącenia niewygodnych ludzi, a w Wyszkowie kilkakrotnie już oskarżali p. Wolanina, którego zawsze sąd uniewinniał dla braku dowodów.

Żydzi wyszli jak niepyszni z sądu.

S.

Częstochowa liczy 138 tysięcy mieszkańców

Statystyka z dnia 1 czerwca rb. wykazuje, że Częstochowa liczyła w tym dniu 137,825 mieszkańców. Pod względem wyznaniowym Częstochowa liczy: 108,021 katolików, 28.538 Żydów (!), 748 ewangelików, 447 prawosławnych i 71 osób innych wyznań.

A więc Gród Jasnogórski ma przeszło 21 proc. Żydów!

Sukces S. N. w wyborach do Wydz. Pow. w Krotoszynie

KROTOSZYN. Rada Powiatowa dokonała we wtorek wyboru sześciu członków Wydziału Powiatowego. **W wyborach tych piękny sukces odniosło Stronnictwo Narodowe, wprowadzając do Wydziału Powiatowego trzech swych członków**, pp.: mistrza piekarskiego Wojciecha Jarczyńskiego z Koźmina, rolnika Masłowskiego z Sulmierzyc i rolnika Jana S.

Rabin namawia do fałszywych zeznań przed sądem państwowym

Kraków, w sierpniu.

W „Ostatnich Wiadomościach Krakowskich" (mutacja żydowskiego brukowca, wydawanego w Warszawie i rozpowszechnianego wśród polskiej ludności) dziś już niewychodzących, ukazała się w r. 1936 notatka o „bójce w bóżnicy na Podgórzu". Jeden z wymienionych w notatce, Lejbuś Laufer, zaskarżył redaktora odpowiedzialnego o zniesławienie. Na rozprawie odbytej na skutek tego oskarżenia ujawniono, że podający się za autora wspomnianej notatki niejaki Izrael Ritterman, **słuchany jako świadek zeznał pod przysięgą nieprawdę. Fałszywe zeznania złożył za namową pewnego rabina krakowskiego.** We środę miała się odbyć w Krakowskim sądzie karnym rozprawa o fałszywe zeznania z oskarżenia prokuratury. Ritterman nie zjawił się jednak na rozprawę z powodu choroby, wobec czego została ona odroczona.

Fakt namowy do złożenia fałszywych zeznań ze strony rabina stawia we właściwym świetle talmudyczną etykę t. zw. „duchowieństwa" żydowskiego.

(j.)

Aresztowanie żydówki

Bielsko, w sierpniu

Za nielegalne przekroczenie granicy została przytrzymana przez policję w Bielsku Żydówka Rachela Branstein z Brna, która będąc obywatelką niemiecką zbiegła do Polski. Bagaż, który został przez granicę przemycony a następnie nadany na poczcie, został przez straż graniczną skonfiskowany.

Brensteinową osadzono w więzieniu, skąd będzie odpowiadać za przemyt i nielegalne przekroczenie granicy. (f. s.)

„Kalendarz narodowca" na r. 1940

Staraniem Wydziału Propagandy Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego ukaże się w końcu września br. „Kalendarz narodowca" na rok 1940, przynoszący wiele wiadomości z polityki zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej, kulturalnej, samorządowej, ideologicznej itp. oraz cenne informacje z życia Stronnictwa Narodowego i dział literacki.

Zagadnienia powyższe oświetlą tacy autorzy, jak pp. Zygmunt Wasilewski, Stanisław Kozicki, Tadeusz Bielecki, Jędrzej Giertych, Stefan Sacha, Stefan Borowski, Stefan Niebudek, Stanisław Piołun-Noyszewski, Witold Nowosad, Stan. Rymar, prof. Haydukiewicz i wielu innych.

Kalendarz będzie wyposażony w staranną szatę graficzną i liczne ilustracje.

Z natury rzeczy „Kalendarz narodowca" na r. 1940 będzie doskonałym i n f o r m a t o r e m g o s p o d a r c z y m, zawierającym tylko ogłoszenia polskich placówek handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, przeto polski świat gospodarczy winien wyzyskać cenną okazję ogłoszenia się w „Kalendarzu narodowca", który dotrze w pokaźnej ilości do mas polskich w całym kraju.

Z radością należy przywitać pożyteczne wydawnictwo „Kalendarza narodowca", które wypełni dotkliwą lukę w tej dziedzinie, gdzie dotąd spotykaliśmy tylko bałamutne, bądź wrogie prawdziwej idei narodowej wydawnictwa.

Bliższych informacji o „Kalendarzu narodowca" na r. 1940 można zasięgnąć bezpośrednio w wydawnictwie kalendarza: Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 m. 5, tel. 9-86-90 i 9-87-90.

Cena egz. 1 zł.

Stan zasiewów
w dniu 15 lipca r. b.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków, ustalony na podstawie 3.600 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się w dn. 15 lipca rb. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie oznacza stan zasiewów w dn. 15 czerwca rb., druga — w dn. 15 lipca 1938 r.): pszenica ozima 3,5 (3,7 — 3,7), żyto ozime 3,7 (3,7 — 3,7), pszenica jara 3,2 (3,2 — 3,2), jęczmień jary 3,2 (3,2 — 3,2), owies 3,3 (3,2 — 3,2), ziemniaki 3,1 (3,1 — 3,4).

Stan pszenicy ozimej najlepiej przedstawiał się w woj. kieleckim, lubelskim, stanisławowskim i tarnopolskim (od 3,6 do 3,8), najgorzej zaś — w woj. wileńskim (2,7); w pozostałych województwach stan ten wahał się od 3,2 do 3,5.

Stan żyta był najlepszy w woj. łódzkim i kieleckim (4,0), najsłabszy zaś stosunkowo — w woj. wileńskim (3,3), nowogródzkim i lwowskim (3,4); w pozostałych województwach wynosił on od 3,5 do 3,8.

Stan jęczmienia jarego najlepiej przedstawiał się w woj. śląskim (3,6), a następnie w kieleckim, wołyńskim i tarnopolskim (3,4), najgorzej zaś — w woj. białostockim oraz wschodnich (2,9), z wyjątkiem woj. wołyńskiego.

Najlepszy stan owsa był w woj. łódzkim, kieleckim, lubelskim, śląskim (3,5), oraz krakowskim (3,4), najgorszy zaś — w woj. stanisławowskim (2,9), oraz poznańskim (3,0).

Ziemniaki najlepiej zapowiadały się w woj. stanisławowskim i tarnopolskim (3,4), najgorzej zaś — w woj. poznańskim (2,7) i warszawskim (2,8). W pozostałych województwach stan ich wahał się od 3,0 do 3,3.

Stan innych ziemiopłodów, średnio dla całej Polski, wyrażał się następującymi stopniami: buraki cukrowe 3,1, rzepak ozimy 3,3, rzepak jary 3,0, len 3,0, konopie 3,2, koniczyna 2,6, łąki polne 2,6, niziinne 3,0, meliorowane 3,3, wreszcie pastwiska 2,3.

Ciepła i słoneczna pogoda w drugiej połowie czerwca oraz upalna w pierwszej połowie lipca przyśpieszyła dojrzewanie zbóż oraz rozpoczęcie żniw, które w tym okresie zaczęto w całej Polsce z wyjątkiem woj. wileńskiego i nowogródzkiego.

Według określenia 85-procentowego korespondentów żniwa odbywały się w warunkach pomyślnych. Jednak sprzęt był utrudniony, ponieważ, jak donosiło 65 proc. korespondentów, burze spowodowały wyleganie zbóż. Wyjątek stanowiły woj. wileńskie i nowogródzkie, gdzie wyleganie stwierdzało tylko 15 proc. korespondentów.

Nadto burze i grady wyrządziły w tym okresie miejscami dość znaczne szkody w polu i w sadach.

Upały natomiast wywołały brak wilgoci w roli (z wyjątkiem woj. zachodnich), odbijające się ujemnie na rozwoju zbóż jarych i okopowych oraz na odrastających koniczynach i trawach.

Pierwszy pokos siana, według doniesienia 89 proc. korespondentów, odbywał się w warunkach pomyślnych.

O znacznych zniszczeniach w sadach, spowodowanych przez szkodniki, donosiło 65 proc. korespondentów.

Coś nie coś o przemyskim Ozonie

Przemyśl, w sierpniu

W okresie wyborów usunięto z prezesury przemyskiego Ozonu emer. insp. szkolnego p. Karola Fischera. Jego miejsce zajął urzędnik kolejowy p. Postulka. Rozejrzawszy się w sytuacji i zbadawszy teren p. Postulka stracił odwagę i po kilku dniach zrezygnował. Rozpoczęły się poszukiwania za następną ofiarą przy krego obowiązku. Szereg osób na wątpliwy zaszczyt nie wyraziło swej zgody. Wybór p. Wojciechowskiego ze Lwowa padł na kierownika hurtowni tytoniowej, p. Orłowskiego znanego w Przemyślu wyłącznie „z towarzyskiego" usposobienia. P. Orłowski był już raz wiceprezesem Ozonu, i niczym się nie zaznaczył. Zgody na przyjęcie prezesury jeszcze nie wyraził i obecnie naradza się z przyjaciółmi co ma czynić. W praktyce Ozon przemyski nie tylko nie ma dotąd prezesa, ale nawet ani jednego członka a organ Ozonu „Tygodnik" Przemyski" z braku odbiorców zawiesił ostatnio wydawnictwo na razie na okres wakacyjny.

Pogotowie „maszyn" prywatnych

Wydany ostatnio (31. 7. 1939, Dz. U. Nr 67) dekret Prezydenta Rzplitej o zmianie rozporządzenia „o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa" — określa ten obowiązek jako trwający „przez czas wojny lub pozostawania wojska albo marynarki wojennej (ich części) w stanie zmobilizowanym"; może on być wprowadzony „także w czasie pokojowym, gdy tego wymagać będzie interes obrony Państwa".

Z obowiązkiem tym należy się w dzisiejszych czasach liczyć poważnie, zdając sobie sprawę z jego doniosłości dla całokształtu pogotowia obronnego kraju.

Podczas wielkiej wojny mówiono, że w bitwie nad Marną Francuzi zwyciężyli dzięki... taksówkom paryskim. Istotnie „taxi" paryskie odegrały poważną rolę w rozstrzygającym momencie bitwy. Ówczesny komendant Paryża, gen. Gouraud, mając informacje z frontu, że wojska francuskie nad Marną powstrzymują napór nieprzyjaciela z ostatnim już niemal natężeniem swych sił, zmobilizował wszystkie taksówki i wysłał z Paryża 100-tysięczną armię na pomoc marszałkowi Joffre'owi.

Pomoc przybyła w porę. Świeże siły francuskie wstrzymały rozpęd ofensywy niemieckiej. Bitwa była wygrana. Niemcy musiały „usztywnić" swój front — w okopach.

Taksówki paryskie ujawniły tedy całe znaczenie pojazdów mechanicznych we współczesnej wojnie.

Polska posiada niespełna 50.000 prywatnych „maszyn", tj. pojazdów mechanicznych — samochodów osobowych i ciężarowych oraz motocyklów. Jest to liczba mała w porównaniu do innych państw europejskich. Ale i ta liczba odegrać może poważną, a nawet decydującą rolę w jakiejś bitwie nad jakąś rzeką.

Pod jednym wszakże warunkiem: że „maszyny" będą utrzymywane stale w porządnej gotowości całego swego mechanizmu i opon.

Utrzymywanie w porządku samochodów jest oczywiście pierwszym obowiązkiem właścicieli i kierowców. Od tego zależy nie tylko ich wygoda, ale — zdrowie i życie.

Obowiązek zaś ten staje się szczególnie ważny w chwili obecnej, gdy „nie znamy dnia ani godziny", kiedy nasze taksówki i samochody prywatne powołane będą do pełnienia służby wojskowej.

Nie czas będzie wtedy na przeprowadzanie remontu, wymianę zużytych części mechanizmu na zapasowe. Gotowość użytkowo-techniczna owych kilkudziesięciu tysięcy pojazdów mechanicznych, jakimi rozporządzamy w Polsce, równa być winna gotowości moralnej ich właścicieli do spełnienia obowiązków w dobie krytycznej. Stan pojazdów będzie zarazem najlepszym sprawdzianem sumiennego traktowania obowiązków patriotycznych ze strony kierowców i właścicieli.

Bo niedość jest mówić, deklamować o gotowości spełnienia najcięższych nawet ofiar w razie potrzeby — trzeba tej gotowości składać dowody już teraz w spełnieniu czynności i obowiązków drobnych pozornie, lecz w sumie dających wielkie, decydujące może skutki.

1 mln. koszów jagód
wywieźliśmy do Aglii

Sezon eksportowy jagód ma się już ku końcowi. Jak informują, w roku bieżącym wywieźliśmy do Anglii, omijając pośrednictwo niemieckie, około 1 miln. koszów jagód.

Wszystkie firmy, eksportujące jagody z Polski, podporządkowały się ściśle dyrektywom wydanym przez Państwowy Instytut Eksportowy i Radę Handlu Zagranicznego i kierowały swoje transporty statkami Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego z Gdyni do Hool.

Dwie firmy polskie: jedna pomorska i poznańska, wyłamały się z ustalonych i przyjętych na siebie obowiązków i eksportowały jagody za pośrednictwem Hamburga jako niemieckie. W ostatnim tygodniu inspektorzy, przeznaczeni do kontrolowania eksportu jagód, zaaresztowali tym firmom jagody i zgłosili wniosek o skreślenie nieuczciwych firm z listy.

Należy sądzić, że jak Rada Handlu Zagranicznego tak i Państwowy Instytut Eksportowy nieuczciwe firmy, które kiedyś były agentami owocowych firm hamburskich — odpowiednio ukarzą.

Spadek pogłowia zwierząt gospodarskich w Gdańsku

Obszar W. M. Gdańska, obejmując okolice ujścia Wisły, nosi charakter nizinny, specjalnie nadający się do hodowli zwierząt gospodarskich.

Nic więc dziwnego, że hodowla zwierząt na nizinach „żuławskich", które wchodzą do obszaru gdańskiego, stała na wysokim poziomie i stan pogłowia stale wzrastał. Ostatnio przeprowadzona statystyka zwierząt domowych wykazuje jednak, że od czasu „rządów hitlerowskich" w Gdańsku stan pogłowia zwierząt domowych co roku się zmniejsza.

Na 68 tys. sztuk bydła rogatego jest zaledwie 39 tysięcy krów mlecznych, mimo doskonałych warunków pastwiskowych. Tak samo spada nieustannie hodowla trzody chlewnej. W r. 1931 liczba świń wynosiła 81.024 szt., a w obecnej chwili stan tego pogłowia obniżył się jeszcze wydatniej do tego stopnia, że spadł poniżej poziomu sprzed wojny światowej.

Nadużycia w krakowskim sądzie karnym

„Głos Narodu" donosi o wykryciu nadużyć w krakowskim sądownictwie karnym. W związku z wykryciem nadużyć aresztowano dwóch urzędników Sądu Grodzkiego Karnego na Podgórzu i dwóch urzędników Sądu Okręgowego, wydziały karne. Wobec toczącego się śledztwa bliższych szczegółów podać nie można. (j)

Sprostowanie

Od firmy Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „Gentleman" S. A. otrzymaliśmy następującej treści sprostowanie:

Na zasadzie art. 27 i 28 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. o prawie prasowym (Dz. Ust. Nr 89 poz. 608) uprzaszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy", następujące sprostowania:

W numerze 210 dziennika „Warszawski Dziennik Narodowy" z dnia 1 sierpnia 1939 r. ukazała się wiadomość pod tytułem „Nadużycia na szkodę państwa w żydowskiej fabryce. Kierownik Żyd aresztowany. Właściciele Żydzi uciekli", dotycząca naszej firmy, która jest całkowicie niezgodna z prawdą.

Nie odpowiada rzeczywistości, że w wyniku przeprowadzonej kontroli wszystkie księgi znajdujące się w kantorze fabrycznym, zostały zakwestionowane i opieczętowane, prawdą jest natomiast, że po przeprowadzeniu kontroli, która miała miejsce w dniu 21 czerwca i kilku dniach następnych, wszystkie księgi zostały firmie zwrócone, znajdują się w biurze firmy i nie zostały nawet w najdrobniejszych szczegółach zakwestionowane.

Nieprawdą jest, że firma prowadziła podwójne księgi buchalteryjne przy pomocy kierownika firmy, Żyda Mądrowskiego, który został zatrzymany i osadzony w więzieniu. Prawdą jest natomiast, że firma prowadzi książki, które uznane zostały za prawidłowe i rzetelne, że ani jako kierownik, ani w ogóle jako pracownik żadna osoba nazwiskiem Mądrowski w firmie nie pracuje i że nikt z pracowników firmy nie został zatrzymany ani osadzony w więzieniu. Nieprawdą jest, że straty jakie poniósł Skarb Państwa są olbrzymie, prawdą natomiast jest, że Skarb Państwa żadnych strat nie poniósł.

Nieprawdą jest, że właścicielami są dwaj Żydzi Dawid i Michał Schrage, prawdą natomiast jest, że fabryka jest własnością spółki akcyjnej pod firmą Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „Gentleman", Spółka Akcyjna, której dwoma z pięciu członków zarządu są wspomniani Dawid i Michał Schrage. Nieprawdą jest, że Dawid i Michał Schrage, dowiedziawszy się o przeprowadzonej rewizji uciekli za granicę, prawdą natomiast jest, że i w czasie przeprowadzonej kontroli ksiąg i po jego zakończeniu znajdowali się w Łodzi i dopiero obecnie wyjechali na wywczasy.

brzymiego majątku, prawdą natomiast jest, że przedsiębiorstwo, będące własnością wyżej wspomnianej spółki akcyjnej, założone zostało przez Dawida i Michała Schrage już przed kilkunastu laty przy pomocy kapitałów sprowadzonych do kraju z Łotwy i Anglii.

Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „Gentleman", Sp. Akc.

(Podpisy nieczytelne)

Aresztowanie kier. Zw. Polaków na Westfalię i Nadrenię

WROCŁAW. (ATE.) Ze Śląska Opolskiego donoszą: W ub. sobotę aresztowany został w Bochum kierownik dzielnicy trzeciej Związku Polaków w Niemczech na Westfalię i Nadrenie — p. Michał Wesołowski.

W. Brytania tworzy w Kanadzie specjalne rezerwy pszenicy

Rząd brytyjski ma zamiar stworzyć specjalny dodatkowy zapas pszenicy w Kanadzie. Pszenica ta będzie przechowywana w elewatorach zbożowych w St. John i Halifax. Istnieje także możliwość, że niektóre magazyny zbożowe w portach wschodniego wybrzeża Ameryki zostaną wykorzystane jako dodatkowe składy dla przechowywania angielskich zapasów pszenicy.

Zdaniem brytyjskich brokerów psze nicznych rząd angielski zakupi dodatkowo około 50 miln. buszli pszenicy kanadyjskiej i przechowa je jako dodatkowy zapas na wypadek wojny.

Pogłoski o tych zamiarach rządu brytyjskiego spowodowały mocniejszą tendencję na giełdzie zbożowej w Liverpoolu, i ceny pszenicy lekko zwyżkowały. Ogólny poziom cen pszenicy kształtuje się jednak nadal na niskim poziomie, i na razie nie jest prawdopodobne, by uległy one w najbliższej przyszłości znaczniejszej poprawie.

Zaznaczyć, należy, że według szacunku amerykańskiego biura dla gospodarki rolnej, zapasy pszenicy po zakończeniu obecnej kampanii zbożowej będą sięgały 5.290 miln. buszli, czyli o 120 miln. buszli więcej niż na początku bieżącej kampanii. Na ogólną sumę tę mają się złożyć zeszłoroczne zapasy w ilości 1.200 miln. buszli oraz nowe zbiory w ilości 4.090 miln. buszli.

Przygotowawczy Komitet dla Międzynarodowej Konferencji Pszenicy w tygodniu ubiegłym obradował w Londynie w dalszym ciągu.

Dotychczas jednak nie jest jeszcze wiadome, jakie są rezultaty tych obrad.

Rozporządzenie dotyczące... kiełbas

BERLIN (PAT). Jak informuje prasa Niemiecka ukazało się nowe rozporządzenie władz niemieckich, ograniczające ilość rodzajów kiełbas.

Zarządzenie to motywowane jest momentami gospodarczymi. Ludności Niemieckiej tłumaczy się, iż w następstwie tego zarządzenia zostanie podwyższona jakość wyrabianych kiełbas.

B. kierownik biura Funduszu Pracy pod kluczem

Przemyśl, w sierpniu

Pisaliśmy już o nadużyciach, których dopuścił się w Przemyślu Żyd Józef Taub, kierownik miejskiego biura Funduszu Pracy. Taub został zwolniony ze swego stanowiska przez dwa tygodnie pozostawał jednak na wolności. Obecnie okazało się, że „przysposabia" świadków do zeznań wobec czego prokurator zawiesił nad nim areszt śledczy.

Nowy Zarząd
Z. Z. Metalowców „Praca Polska"

Grudziądz, w sierpniu

Ostatnio ukonstytuował się zarząd Zw. Zaw. Metalowców „Pracy Polskiej" w Grudziądzu w następującym składzie: kol. Władysław Osmański — prezes kol. Antoni Zieliński — wiceprezes, kol. Jan Trzybiński — sekretarz, kol. Tadeusz Słonimski (sekr. obwodu) zast. sekretarza. Komisję Rewizyjną tworzą kol. kol. Błażeński Franciszek, Lewandowski Bronisław i Paczkowski Michał.

Jak spalono Kalisz

Zbrodnie pruskie na ludności polskiej

„Kurier Poznański" zamieszcza wspomnienie o tragicznych dniach Kalisza sprzed 25 lat, kiedy żołdactwo pruskie pod dowództwem słynnego majora Preuskera, który na całym świecie wsławił siebie i wojska pruskie zbrodniami kaliskimi — wpadło do miasta i poczęło mordować mieszkańców, rabować ich mienie a w końcu zbombardowało i podpaliło miasto. Zbrodnie wojenne w Kaliszu przewyższały okrucieństwem i bezmyślnością nawet zbrodnie, popełnione na bezbronnej ludności belgijskiej.

Oto co relacjonuje o tym „Kurier Poznański":

W 25-tą rocznicę zbrodni niemieckiej zwróciliśmy się do kilku naocznych świadków barbarzyństwa niemieckiego, których relacje odtwarzają dokładnie przebieg tej jedynej w dziejach zbrodni.

Pan B. W. był w 1914 roku 20-letnim młodzieńcem i przypomina sobie dokładnie owe straszne dni:

„Od ukazania się wiadomości o wypadkach w Serajewie — rozpoczyna swoje opowiadanie nasz rozmówca — ludność miasta żyła w podnieceniu zrozumiałym ze względu na położenie miasta przy samej granicy.

„W dniu 1 sierpnia, a więc w dniu wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy, garnizon rosyjski opuścił bez walki Kalisz, podpaliwszy dworzec i wysadziwszy w powietrze most kolejowy. Od tej chwili ludność skupiała się na ulicach w oczekiwaniu dalszych wypadków. Przyjścia Niemców nie obawiano się, ponieważ spodziewano się, że do Kalisza wkroczy garnizon ostrowski, w którym kaliszanie posiadali wielu znajomych, zresztą i przed wybuchem wojny utrzymywano z Ostrowem stosunki handlowe i towarzyskie.

„Dnia 2 sierpnia w południe od rogatki skalmierzyckiej wjechał galopem ułan niemiecki, który objechał całe śródmieście i stwierdziwszy nieobecność Rosjan wrócił do swoich. Wkrótce potem wjechał do Kalisza patrol niemiecki a wieczorem wkroczył do miasta batalion 155 pułku piechoty z Ostrowa pod dowództwem majora Preuskera. Na rogatce spotkał wjeżdżających burmistrz, śp. Bukowiński, który wręczył Preuskerowi starym zwyczajem chleb i sól i zapewnił nowego komendanta miasta, że ludność jest bezbronna i nie żywi wrogich zamiarów do wojska niemieckiego.

„Preusker stanął ze sztabem w hotelu Europejskim, a żołnierzy rozkwaterował w kilku budynkach społecznych nie chcąc zajmować koszar, w których obawiał się niespodzianek rosyjskich.

„Między ludnością a niemieckimi oficerami i żołnierzami nawiązał się od razu dość blisk' kontakt i widzieć było można Niemców biesiadujących w cukierniach i restauracjach wspól z kaliszanami.

„Zupełnie niespodziewanie następnego wieczora pojawił się na ulicy Wrocławskiej żołnierz pruski jadący w dorożce, który nakazywał przechodniom zatrzymać się w miejscu. Bezpośrednio potem odezwała się salwa karabinowa, a następnie bezładna dłuższa strzelanina. Okazało się, że piechurzy niemieccy wzięli patrol ułanów za patrol kozacki i oddali doń salwę. Ułani otworzyli ogień na piechurów ukrytych w bramach, a następnie do przechodniów. Padło wielu zabitych i rannych, w tym 15 żołnierzy niemieckich. Ludność w przerażeniu kryła się w mieszkaniach.

„Rano żołnierze niemieccy nie dopuszczali rodzin do rannych leżących na ulicach i w bestialski sposób obchodzili się z przechodniami; na murach zaś został rozklejony rozkaz Preuskera, który głosił:

„Do Magistratu m. Kalisza!

„Ponieważ dzisiejszej nocy kilkakrotnie do załogi m. Kalisza strzelano z domów, wszelkie względy dla ludności ustają. Zabraniam wszelkiej komunikacji na zewnątrz i ogłaszam, że wydane glejty są nieważne. Wszelkie restauracje mają być zamknięte z wyjątkiem „Hotelu Europejskiego", gdzie pozostaje moje mieszkanie.

„Każde zatrzymywanie się bez potrzeby na ulicach jest zabronione. Niestosowanie się do rozkazów wojskowych będzie karane śmiercią. Dziś w nocy aresztowanych 6 obywateli pozostaje pod moją władzą i będa przy najmniejszym oporze rozstrzelani.

„Jako karę za wydarzenia dzisiejszej nocy miasto ma dziś do godziny 3 po południu zapłacić 50.000 rubli.

„Przy powtórzeniu się wrogich zamiarów przez mieszkańców, każdy co dziesiąty mieszkaniec zostanie rozstrzelany.

„Od godziny 8 wieczorem domy mają być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma zarządzić natychmiastowe ogłoszenie niniejszego. Zabraniam wydawania gazet.

(—) Preusker
major i dowódca 11/155
komendant m. Kalisza
Kalisz, dn. 4 sierpnia 1914 r.".

„Jednocześnie żołnierze niemieccy wyciągali siłą co przedniejszych obywateli i zebrawszy ich w liczbie 200 kazali im leżeć twarzą do ziemi przed ratuszem. Gdy kasjer Magistratu, Sokołow, oświadczył, że w kasie nie ma całych 50.000 rubli, został na oczach wszystkich rozstrzelany. Zastrzelony został także woźny Magistratu i kilku urzędników. Gdy leżący na ziemi podnosili głowy byli bici bezlitośnie kolbami. Następnie części aresztowanych polecono wykopać dla siebie za miastem wspólny grób i ustawiono ich do egzekucji. Gdy miał paść rozkaz strzelania przybywał żołnierz z poleceniem wstrzymania egzekucji.

„Tak powtórzyło się to kilka razy. Wreszcie zwolniono nieszczęśliwych, oświadczając im, że cesarz Wilhelm okazał im niezasłużoną łaskę.

„Żądana kontrybucja została w terminie zapłacona, mimo to bestialstwo Prusaków nie zmniejszyło się. Ponieważ część żołnierzy 155 pułku była narodowości polskiej i wzdragali się od wykonywania haniebnych rozkazów, zamieniono ich na pułk saski. Na ulicach rozgrywały się dantejskie sceny. Bez powodu żołdacy niemieccy katowali bezbronnych nie zważając na płeć ani na wiek.

„6-go sierpnia przed wieczorem żołnierze niemieccy opuścili Kalisz a w nocy rozpoczęli bombardowanie miasta z bliskiej odległości. Wystrzelono na bezbronne i sterroryzowane miasto kilkaset (360) pocisków, burząc szereg budowli i zabijając mieszkańców. Ludność w popłochu rzuciła się do ucieczki. Z 70 tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie 3 tysiące starców i rannych.

„Żołnierze niemieccy wkroczywszy do miasta zaczęli grabić opuszczone domostwa, a następnie dla zatarcia śladów grabieży, zwożono ze wsi słomę i polewając ją naftą podpalano od wewnątrz domy. W nocy z 9 na 10 sierpnia całe miasto stało w płomieniach, a olbrzymi pożar szalał niemal przez cały tydzień. Spalonych zostało 426 domów.

„Wszystkie straty wyrządzone miastu, obliczone i zarejestrowane w roku 1916 i 1917 przez specjalną komisję administracji niemieckiej, a zaakceptowane przez Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie, wyniosły 23.398.000 rubli złotych, co przeliczono na 50 milionów złotych polskich.

„Ta sama komisja niemiecka stwierdziła urzędowo na podstawie śledztwa, że wojska pruskie w sierpniu 1914 roku wpadły do Kalisza, a nie napotykając na nieprzyjaciela, rozgrabiły majątek miasta i mieszkańców i następnie spaliły Kalisz bez żadnej winy ze strony kaliszan".

Opowiadania innych świadków mordowania ludności i palenia miasta pokrywają się w głównych zarysach z powyższym opowiadaniem, wnoszą jednak wiele szczegółów świadczących o niezrozumiałym dla normalnego człowieka okrucieństwie najeźdźców. Niemcy po pierwszej nocnej strzelaninie aresztowali kilku księży z ks. Płoszajem na czele, duchownych i szereg poważnych obywateli, z którymi obchodzono się z niesłychanym okrucieństwem, przechodniów zatrzymywano i rozstrzeliwano na miejscu bez żadnego sądu, trupów nie pozwalano usuwać, kilkuset zakładników spędzono na tzw. Wiatraki, gdzie mieściły się pozycje bateryj niemieckich, część z zakładników rozstrzelano na oczach innych, ofiary pierwszego bombardowania były rano dobijane na ulicach, urzędnicy wybiegający z płonącego magistratu zostali zastrzeleni przed drzwiami. Żołnierze niemieccy grabili dobytek mieszkańców w obecności oficerów, którzy ich jeszcze do tego zachęcali. Wszyscy świadkowie tych dni zgodnie oświadczają, że nie potrafiliby wyobrazić sobie nigdy takiego okrucieństwa, gdyby jego sami nie oglądali.

Zbrodnia w Kaliszu pozostanie w pamięci nie tylko Polaków na zawsze, jako bezprzykładny dowód barbarzyństwa niemieckiego.

Żyd oszukuje Skarb Państwa

i chce przekupić urzędnika

Żyd z Będzina Mojżesz Lask trudnił się na terenie Górnego Śląska nielegalnym handlem domokrążnym, sprzedając m. in. w Nowej Wsi konfekcję męską i damską itp.

Gdy urzędnik Urzędu Okręgowego w Nowej Wsi p.Hubert Szmatloch spisał mu kilka protokułów, Lask usiłował go przekupić, co jednak nie odniosło skutku, i kary na domokrążcę sypały się dalej. Wtedy Lask udał się do mieszkania matki Szmatlocha Gertrudy i chciał jej wręczyć jakiś pakunek dla syna. Uprzedzona jednak przez syna Szmatlochowa odmówiła przyjęcia paczki, to też Lask opuścił mieszkanie po to, aby za kilka dni zjawić się powtórnie. Ale i tym razem Szmatlochowa nie przyjęła paczki i przepędziła Żyda. O ponownej wizycie jego powiedziała jednak synowi, który na wypadek ponownego zjawienia się handlarza w mieszkaniu polecił matce przyjąć paczkę.

Przeczucia nie myliły Huberta Szmatlocha, gdyż Lask przyszedł po raz trzeci z paczką, którą Szmatlochowa przyjęła, a następnie wezwała jednego z sąsiadów i w jego obecności otworzyła paczkę, w której była... koszula, sweter i para rękawiczek. Hubert Szmatloch odniósł rzeczy te do policji, która pociągnęła Żyda do odpowiedzialności sądowej.

W ub. poniedziałek Mojżesz Lask odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach za usiłowane przekupienie urzędnika i skazany został na rok więzienia.

Aresztowanie urzędników Polskiego Radia w sądzie

Oskarżony uniewinniony – świadkowie aresztowani

Łódź, w sierpniu

W dniu 7 stycznia br. w Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia (starej) przy ul. Inżynierskiej 14 stwierdzono kradzież kasetki, w której znajdowała się książeczka czekowa na Bank Gosp. Kraj. z podpisanym in blanco czekiem przez kierownika administracji Tadeusza Jarzębowskiego.

Niezwłocznie zwrócono się do Banku z zastrzeżeniem, jednak oświadczono, że **na czek ten z konta Rozgłośni między godziną 8,40 a 8,45 tegoż dnia podjęto 17,200 zł. Przy odbiorze czek podpisał osobnik nazwiskiem „Muryń".**

Zarządzono dochodzenia i badania kaligraficzne i w rezultacie jako podejrzany został aresztowany technik radiowy Wojciech Klimontowicz, który poprzedniego dnia miał dyżury w rozgłośni.

Na pierwszej rozprawie w Sądzie Okr. w Łodzi świadkowie obrony stwierdzili, że dnia 7 stycznia już od godziny 8-ej rano Klimontowicz był obecny w nowej rozgłośni przy ul. Pomorskiej i nie mógł przeto podjąć czeku z Banku. Wobec takiego stanu rzeczy Sąd zwolnił Klimontowicza z więzienia i zarządził ponowne badanie kaligraficzne.

Sprawa znalazła się po raz wtóry na wokandzie Sądu Okr. w Łodzi. Dalsi świadkowie stwierdzili, że **Klimontowicz poza tym, że nie mógł podjąć czeku, nie mógł wiedzieć ile w chwili realizacji czeku znajduje się pokrycia na koncie** rozgłośni, gdyż księgi kasowe Rozgłośni były dostępne jedynie kasjerowi Wacławowi Leniarskiemu i kierownikowi administracji Jarzębowskiemu. Na koncie w tym czasie znajdowało się 18,000 zł.

W przemówieniu swym **prokurator Anc zrzekł się oskarżenia i z braku dowodów winy wnosił o uniewinnienie Klimontowicza.** W czasie gdy sąd udał się na naradę z polecenia prokuratora **na sali sądowej zatrzymani zostali kierownik administracji Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia Tadeusz Jarzębowski, kasjer rozgłośni Wacław Leniarski, kasjer Banku Gosp. Kraj. Wiktor Szor, który realizował czek, wreszcie Stanisław Pietrzycki, osławiony wydawca oszczerczego „Łódzkiego Głosu Narodowego",** który **to Pietrzycki znajdował się na sali jako przygodny słuchacz, a zachowaniem sie swym wzbudził podejrzenia.**

Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok uniewinniający Klimontowicza, tak że sprawa kradzieży czeku i podjęcia 17,200 zł. nie została wyjaśniona.

Kolonie letnie

dla najbiedniejszej dziatwy Łodzi

Wzorem lat ubiegłych Biskupi Komitet Kolonij Letnich w Łodzi z JE ks. biskupem Wł. Jasińskim na czele przy pomocy Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i młodzieży zorganizował w roku bieżącym dwa turnusy kolonii wypoczynkowych dla młodzieży robotniczej w wieku szkolnym. Kolonie położone są w miejscowościach zdrowotnych okręgu łódzkiego. Dziewczęta przebywają w domu wypoczynkowym SS. Urszulanek i w domu willowym w Moskulach pod Łagiewnikami, chłopcy zaś w gmachu szkolnym nad rzeką Nieteć pod Widawą. Prócz personelu wychowawczego każda kolonia posiada ks. kapelana, który pełni obowiązki duszpasterskie. Przez miesięczny pobyt młodzież nabywa sił i zdrowia; jednocześnie posiada własny samorząd, oraz zależnie od zainteresowań pracuje w sekcjach religijnych, oświatowych, samopomocy i sportowych. W bież. miesiącu dziatwa z II turnusu wyjedzie nad morze. Ogółem na koloniach letnich przebywać będzie około 800 młodzieży, pochodzącej z rodzin bezrobotnych i najbiedniejszych Łodzi i okolic

Utrwalanie grobów Obrońców Lwowa

Lwów, w sierpniu

Straż Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie zawiadamia, że na cmentarzu Obrońców Lwowa rozpoczęła utrwalanie grobów i ustawianie na ich kamiennych pomniczków. Uprasza się aby rodziny tych Bohaterów, kórych groby są już obmurowane, lub na kórych stoją już prywatne pomniczki, porozumiały się bezzwłocznie z sekretarką Towarzystwa p. Nędzowską, Lwów, ul. 22 stycznia 7.II p. tel. 283-66 w godzinach 16—17.

„Wojna nie skończyła się...”
Rocznica militaryzmu pruskiego

Niemcy obchodzą 25 rocznicę wybuchu wojny światowej jako święto swych sił zbrojnych na skutek zarządzenia kanclerza Rzeszy, będącego zarazem naczelnym wodzem sił zbrojnych Niemiec. Można dyskutować na temat, czy dzień ten został szczęśliwie obrany, lecz nie ma dyskusji co do intencyi, jakie temu zarządzeniu przyświecały.

Wszystkie wspomnienia niemieckie, związane z wybuchem wojny światowej i jej przebiegiem, kończą się na traktacie wersalskim, który przypieczętował klęskę wojenną pruskiej polityki dynastycznej, wielkich planów imperialistycz nych, snutych w niemieckim sztabie generalnym i rozpętanych w społeczeństwie niemiec kim nadziei, że właśnie wówczas — jak nigdy przedtem i potem — była sposobność opanowania Europy przy pomocy pruskiego militaryzmu, rozczłonkowania jej przez nowe za bory na rzecz Niemiec, narzucenia jej niemieckiej woli politycznej, aby po pewnym okresie czasu sięgnąć po panowanie nad światem.

Jakiż więc cel przyświecał zarządzeniu, które z dnia p o c z ą t k u k l ę s k i robi dzień t r y u m f u? Czytaliśmy rozkazy dzienne dowódców armii, marynarki wojennej i lotnictwa Rzeszy z okazji rocznicy wybuchu wojny skierowane do oddziałów i formacyj. Są one pełne uznania dla walecz ności wojsk niemieckich, które w dniu 2 sierpnia 1914 roku wy ruszyły na wojnę i przekroczyły granice swego kraju, aby wrócić doń w katastrofalnym częściowo nieładzie i rozprzężeniu do rewolucyjnych działań przeciw cesarzowi i wodzom, do działań, którym uległa niezwyciężona rzekomo potęga cesarstwa.

Celem zarządzenia kanclerza Hitlera jest to tylko, by w owym dniu przypomnieć raz jeszcze narodowi niemieckiemu, że żyje i trwa duch militaryzmu pruskiego, i że gotów jest powtórzyć to, co dzisiaj święci armia niemiecka jako „zryw” do chwały i potęgi Rzeszy”. W dniu 2-go sierpnia br. militaryzm pruski nawiązuje duchową i moralną łączność z tymi nastrojami gwałtu i przemocy, które 25 lat temu kazały cesarzowi niemieckiemu i królowi pruskiemu pod pisać akty mobilizacyjne i wypowiedzenia wojny. Chodzi o to, ażeby społeczeństwo niemieckie stłumiło w sobie pamięć strasznych lat, które rwały w strzępy potęgę Niemiec od wewnątrz, w kraju, i od zewnątrz na liniach frontu, odkąd pierwsza wielka bitwa u brzegów Marny rozstrzygnęła o losach wojny, czego nie były w stanie odrobić chwile przewagi, a nawet zwycięstw w latach na stępnych. Chodzi o to, ażeby w społeczeństwie niemieckim zniweczyć pamięć o tym, że na długo przed zakończeniem wojny dowództwo naczelne niemieckich sił zbrojnych przewidziało klęskę i doradzało zawarcie „pokoju honorowego”.

Bez wymazania z pamięci narodu niemieckiego tych faktów nie uda się w nim wytworzyć nastrojów, które panowały w Niemczech w 1914 roku. Będzie on się bił, zapewne również walecznie, jak wówczas, lecz z tym samym zarodkiem przeczucia klęski, jakie w Niemczech zapanowały po... nieskończeniu się wojny zwycięstwem w pierwszych 6 tygodniach.

Oto dlaczego dzień, który winien być w Niemczech dniem skupienia i rozmyślań nad przy czynami klęski, którą zrodził — przeinaczono w dzień tryumfu militaryzmu. W dniu tym ma być moralnie przekreślony, w obliczu brzemiennych czasów, które idą, podpis niemiecki pod zobowiązaniami traktatu wersalskiego, który tam jeszcze widnieje odnośnie granic niemieckich na wschodzie, zachodzie i północy i ma być wykazane, że wojna nie skończyła się traktatem wersalskim, że trwała nadal i odradzała się w wiecznym militaryzmie pruskim.

„Bo to właśnie było wielkim błędem — czytamy w organie kanclerskim „Voelkischer Beobachter” z okazji rocznicy wybuchu wojny światowej — tych wszystkich, którym się zdawało, że wojna skończyła się w dniu 9 listopada 1918 roku...”

„Był to wielki błąd Wersalu. Wojna wszak wcale nie była zakończona!...”.

„I jeszcze jeden był błąd, którego ofiarą padł świat: pragnąc wojnie przeciw Niemcom nadać popularność przy pomocy taniego hasła, że chodzi o ratowanie wolności demokracyj przed gwałtami p r u s k i e g o m i l i t a r y z m u — dano w rzeczywistości wolną drogę potężnej rewolucji, w której w gruzach legła dawna Europa”.

Tą rewolucją było zrodzenie się narodowego socjalizmu, o którym Hitler niedawno powiedział, że zrodzono go w opa rach wojny światowej; i nadał mu tym samym ciągłość z militaryzmem i imperializmem, a nie kierunek wewnętrznego odrodzenia narodowego.

Dzieło Hitlera poto zrodzone zostało w wielkiej wojnie w przeddzień klęski niemieckiej, aby były puścizną tych, którzy widzieli własną przegraną. Miało ono powetować w przyszłości klęskę i zamienić ją w zwycięstwo.

Niemcy chcą dziś sięgnąć po owe zwycięstwo, po owoc 29-letniej wojny, jaką—we własnym przekonaniu — toczą bez przerwy.

Jeżeli można ich przestrzec przed tym krokiem, to wskazaniem, że była już w historii Niemiec wojna 30-letnia, zakończona pokojem westfalskim.

W Niemczech mnożą się pożary

Liczba pożarów, zgłoszonych w pierwszym kwartale rb. do prywatnych ubezpieczalni III Rzeszy, wynosi 77.495. **Szkody materialne przekraczają 22 miln. RM.**

Gdy się porówna te cyfry ze statystycznymi liczbami okresu roku ubiegłego (69.516 pożarów i 16,73 miln. RM), to okaże się, że **wzrost zniszczonego mienia wyniósł z górą 28 procent.**

Tak przeto w roku bieżącym umacnia się tendencja wzrostu szkodliwości, która już się zaznaczyła w roku ubiegłym, przy czym znamienne jest, że **przeważają wielkie pożary.**

Żyd nie może być dziennikarzem i notariuszem

RZYM (PAT). Dziennik urzędowy ogłasza dekret, regulujący sprawę wykonywania zawodów wolnych przez osoby pochodzenia żydowskiego.

Na mocy dekretu zabrania się Żydom wykonywania zawodu dziennikarskiego oraz piastowania stanowisk notariuszy. Inne zawody wolne mogą być wykonywane przez Żydów tylko w odniesieniu do klienteli żydowskiej.

Rezolucje
VI Międzyn. Kongresu Chrystusa Króla

LUBLANA (KAP). Prace świeżo zakończonego VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla streszczają się w rezolucjach, przyjętych i ogłoszonych na ostatnim plenarnym posiedzeniu Kongresu w dniu 30 lipca rb.

W rezolucjach tych Kongres zwraca uwagę wszystkich na kryzys ducha, oparty na postępującej dechrystianizacji, przestrzega przed katastrofalnymi dla dzisiejszej ludzkości jego skutkami i wzywa, by dla pokonania tego kryzysu ludzkość wprowadzono z powrotem na drogi chrześcijaństwa i chrześcijaństwem ją przepojono.

Dechrystianizacja jest częstokroć współzależną także i od osłabienia siły przekonywującej chrześcijaństwa wskutek bezdusznego, wyczerpującego się w praktykowaniu form zewnętrznych, zbyt w uciechach się pławiącego, częściowo nawet gorszącego trybu życia wielu chrześcijan. Dlatego Kongres uważa wszechstronne, głębokie odrodzenie ludu chrześcijańskiego za wielki nakaz chwili.

Treścią i celem takiego chrześcijańskiego odnowienia religijnego musi być rozwinięcie życia Chrystusowego wśród wszystkich ochrzczonych w całej jego głębi, rozciągłości i pełności.

Przechodząc do omówienia bezpośrednich i pośrednich dróg i sposobów, mających służyć temu istotnemu i wszechstronnemu odnowieniu chrześcijańskiemu, Kongres największą pokłada nadzieję w apostolskich grupach Akcji Katolickiej, które, istniejąc przy każdej parafii, wykształcone na Ewangelii, ściśle związane z życiem liturgicznym Kościoła i przepojone duchem Chrystusowym, stają się zaczynem do organicznego odnowienia społeczności chrześcijan.

Według przekonania Kongresu zdrowe i żywotne komórki Akcji Katolickiej najpewniej wzrastać będą wtedy, gdy w każdym człowieku świeckim wzbudzi się świadomość, iż przez Chrzest św. jest on żywym członkiem mistycznego ciała Chrystusa i powołanym do czynnego udziału w życiu Kościoła, zwłaszcza czynnego uczestnictwa w św. liturgii.

Za najbardziej pilne zadanie chwili Kongres uważa wychowanie nowego chrześcijańskiego pokolenia, które z młodzieńczym zapałem opowie się samo za Chrystusem i przyjmie Go do swego życia codziennego, przepojonego zasadami Ewangelii. Kongres spodziewa się pozyskania takiej młodzieży Chrystusowej najrychlej w ten sposób, że liczyć się będzie z naturalnym idealizmem młodzieży i obdarzy się ją zaufaniem a również, że przed młodzieżą katolicką postawi się wielkie porywające zadania, przede wszystkim przez powołanie jej i zachęcenie do zdobywania świata dla Chrystusa Króla. Młodzież ta podlec musi gruntownemu, odpowiadającemu jej rozwojowi wyszkoleniu religijnemu. Potrzebuje ona doświadczenia i kierownictwa autorytetu kościelnego. Swych duchownych przywódców młodzież tym chętniej przyjmuje i obdarzy zaufaniem, im bardziej kapłani będą jej przyjaciółmi a zwłaszcza im bardziej starać się będą świecić jej własnym apostolskim przykładem.

Kongres z radością przyjmuje do wiadomości, że w wielu krajach inteligencja katolicka wprzęga się do współpracy nad religijnym odnowieniem i uważa za niezmiernie doniosłe, by kapłani i świeccy katolicy jednakowo jak najgruntowniej wyszkalali się zawodowo i religijnie i wzajemnie prześcigali się w naukowej i duchowej działalności dla dobra swojego narodu.

Kongres Chrystusa Króla zwraca uwagę wszystkich krajów na bardzo szkodliwy wpływ, wywierany na stan religijności i moralności młodzieży przez panującą obecnie żądzę użycia, w szczególności alkoholizm, i usilnie nawołuje do zwalczania alkoholizmu, zalecając tworzenie kół apostolsko usposobionych katolików, kapłanów i ludzi świeckich, którzy przykładem dobrowolnej wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych przełamią zgubne nawyki.

Jako konsekwentnego skutku odnowienia chrześcijańskiego Kongres Chrystusa Króla domaga się do głębi sięgającego, na zasadach Chrystusowych opartego, odnowienia moralnego we wszystkich dziedzinach życia, urzeczywistnienia — bynajmniej nie w ostatnim rzędzie — sprawiedliwości społecznej w życiu gospodarczym i publicznym, stosowania wieczystych zasad Ewangelii zarówno w życiu jednostek, jak i przy regulowaniu stosunków między grupami społecznymi, stanami, rasami, narodami i krajami.

Kongres Chrystusa Króla domaga się pogłębienia i umocnienia świadomości solidarnej wspólnoty wszystkich chrześcijan poszczególnie, jak i wszystkich katolickich organizacji i instytucji, co przede wszystkim wyraża się wspólnym planowym popieraniem wszystkich katolickich spraw, interesów i dzieł.

W pojęciu i domaganiu się jedności ludzi w jednym Ojcu Niebieskim i jednym Zbawicielu Kongres Chrystusa Króla widzi zasadniczą i błogosławioną ideę i od katolików wszystkich narodów domaga się, by — nie naruszając w niczym pełnej wierności dla własnego narodu i państwa — pod płomiennym hasłem łączyli wszystkich jemu przychylnych.

Kongres Chrystusa Króla z radością wita wszelkie ludzkie wynalazki, które z wolą Bożą służyć winny ku zbliżeniu ludzi i narodów, potępia jednak wielokrotne nadużywanie radia, kina i prasy, które zamiast zbliżeniu, służą rozbijaniu łączności między narodami.

Zjednoczeni na VI Kongresie Chrystusa Króla w Lublanie katolicy najróżniejszych narodów świata, posłuszni wezwaniu Ojca świętego do modłów o pokój, ślubują uroczyście współ działać wszędzie modlitwą, ofiarą i czynem, by pokój zachowany był ludzkości.

Kongres Chrystusa Króla daje wyraz przekonaniu, że przepojenie wszelkich dziedzin życia duchem Chrystusowym, stworzenie kultury chrześcijańskiej oraz oddanie nowoczesnych środków technicznych na usługi misji Kościoła skutecznie podjętym być może tylko przy jak najdalej idącym uaktywnieniu katolików świeckich.

Kongres Chrystusa postanawia prosić Ojca św., by sprawę Kongresów Chrystusa Króla w ten sposób przyjął do serca, że sam powoła komitet do organizacji takich kongresów.

Wreszcie Kongres poleca stałemu komitetowi kongresów Chrystusa Króla, by stworzył luźny związek współpracy do spraw Kongresów Chrystusa Króla, związek, którego członkowie współdziałaliby w akcji Chrystusa Króla i oświadczyli gotowość opłacania rocznie składki w wysokości co najmniej 10 franków szwajcarskich, aby w ten sposób dać mocne podstawy dla stałego komitetu

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę, należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311.

PKO 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Zgoda 6 m 6; tel. 265-77, godz. 17—20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm, szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Wydawca: Józef Bąkowski

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.